Rok XI. Nr. 35 (2925). Wilno, Wtorek 6 Lutego 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Rok ubiegły przyniósł konsolidację pokoju.

Zwięzły, lecz bardzo esencjonalny wykład sytuacji międzynarodowej Polski, który wygłosił p. min. Beck na wczorajszem posiedzeniu senackiej komisji spraw zagran., nacechowany jest wielkim spokojem i świadomością osiągniętych rezultatów. P. min. Beck należy do tych szczęśliwych kierowników polityki zagran., którzy w przeciągu krótkiego czasu mają możność zapisać na rachunek aktywów państwa bardzo poważne i cenne pozycje.

Jedną z najogólniejszych i najważniejszych jest wybitne wzmocnienie bezpieczeństwa zewnętrznego, oparte na zobowiązaniach osiągniętych w drodze bezpośrednich dobrowolnych układów. Szczegółem bardzo ważnym jest to, że Polska rozwiązała ten tak trudny dla niej doniedawna problem bez uciekania się do gwarancyj państw trzecich, czyli bez żadnych wobec kogokolwiekbądź moralnych długów wdzięczności.

Tu i ówdzie dają się słyszeć głosy, że uregulowanie stosunków ze Z. S. R. R. i Rzeszą Niemiecką (głównie tą ostatnią) na podstawie wzajemnych gwarancyj pokojowych odbyło się kosztem oziębienia przyjaźni z Francją. Są to próżne obawy. Odbywa się tylko inna zmiana, bardzo zresztą pożyteczna: pewne przekształcenie się tej przyjaźni.

Francja nie mogła się wyzbyć jakiegoś protekcjonalizmu w stosunku do Polski. W Paryżu zawsze chciano nas mieć za pupila narówni z innemi „małemi“ państwami: Czechosłowacją, Jugosławją. Wyobrażano sobie, że kapitalne zagadnienia polskiej polityki zagran. nie mogą być załatwione bez udziału, rady lub protektoratu Francji. Okazało się, że Polska, pozostając w ramach najskrupulatniejszej lojalności wobec swej sojuszniczki, potrafiła własnemi wyłącznie środkami dyplomatycznemi uregulować stosunki z największemi sąsiadami. Polskę przestało obciążać rozpowszechnione w świecie mniemanie, że na jej granicach zachodnich i wschodnich stale tli zarzewie przyszłych wojen. To wszystko wyrównało stosunek sojuszniczy polsko-francuski, otworzyło Francuzom oczy na walor polskiego sprzymierzeńca, jako czynnika samodzielnego.

Francja przechodzi obecnie głęboki kryzys polityczny, którego zasięg może być szerszy, niż się dziś wydaje. W tym okresie jej aktywność polityczna i wpływ na sprawy europejskie doznają niechybnie wielkiego osłabienia. Tem cenniejszą jest dla niej siła i prestiż polskiego sojusznika, który brać dziś od Francji niczego nie potrzebuje, a dać może wiele.

Bardzo ciekawe oświadczenie złożył min. Beck w sprawie t. zw. traktatów mniejszościowych. Wynika z niego, że Polska zamierza kategorycznie postawić alternatywę: albo rozciągnięcie systemu ochrony międzynarodowej mniejszości narodowych na wszystkie państwa, albo zwolnienie tych, które są niemi wbrew wszelkim podstawom wyróżnione ujemnie. Jest to zapowiedź dalszego etapu realnej polityki prestiżowej Marszałka Piłsudskiego. Absurdalnem musi obecnie wydawać się, aby państwa, które nie respektują u siebie żadnych praw mniejszości narodowych, miały być gwarantami i stróżami tych praw u innych.

Drugiem bardzo ciekawem oświadczeniem min. Becka jest zapowiedź wizyty swojej w Moskwie.

Z ustępu przemówienia, poświęconego Związkowi Sowieckiemu wynika, że mówca pragnął z wielkim naciskiem podkreślić, iż układ polsko-niemiecki w żadnym stopniu nie narusza podstaw, na których oparte zostały w ciągu ostatniego roku stosunki polsko-sowieckie. Potwierdzeniem tego faktu ma być zapowiadana wizyta, która, dowodząc wielkiej aktywności polskiej polityki zagran., stanowić będzie niezawodnie dla świata nielada polityczną sensację.

Testis.

Exposé p. ministra spraw zagranicznych Becka w komisji spraw zagranicznych Senatu w dniu 5 lutego 1934 roku.



Minister Józef Beck.

Wysoka Komisjo! Gdy rok temu zabierałem głos w parlamencie, na komisji spraw zagranicznych Sejmu, starałem się analizować ogólne położenie polityczne w Europie i wyciągnąć z niego wnioski dla naszej polityki zagranicznej. Jeśli wracam do moich zeszłorocznych wywodów, to dlatego, że wówczas musiałem w znacznej mierze opierać się na przypuszczeniach i przewidywaniach. Dziś natomiast łatwiej o tych rzeczach mówić, bo stoimy w obliczu szeregu faktów, które przypuszczenia te potwierdziły. Owczesna ocena brzmiała w skrócie mniej więcej następująco:

Europa w roku ubiegłym.

Zjawiska międzynarodowego życia politycznego, podobnie do zjawisk ekonomicznych, wskazują na utrudnienie współpracy międzynarodowej i jakgdyby **osłabienie więzów, łączących państwa w zespołach** szerszych. Nie może nas to jednak upoważniać do zrzeczenia się inicjatywnych wysiłków, zmierzających do stabilizacji politycznej i utrwalenia pokoju. Stosownie do naszych sił i środków musimy konsekwentnie realizować konstruktywny wysiłek. Stąd też kładłem szczególny nacisk na nasze stosunki bezpośrednie.

Liga Narodów.

Zasady i dziś pozostały te same. Nie uchylając się od współpracy na szerokiej platformie, bierzemy udział w pracach Ligi Narodów, mimo zmiany naszej sytuacji przez fakt, że stosunek nasz z drugim z naszych znacznych sąsiadów nie znajduje rozwiązania w Genewie. Samo zagadnienie przyszłości instytucji genewskiej stało się tematem, szeroko omawianym. Możnaby nawet powiedzieć, że **kwestja pewnych zmian czy reform została otwarta,** mimo że formalnie żaden konkretny projekt nie został w Genewie złożony. Już w zeszłym roku **wskazywałem na pewne kwestje, których załatwienie w Genewie wydaje się być dość dalekie od doskonałości.** Skorzystaliśmy z jesiennego Zgromadzenia Ligi Narodów, aby bliżej jedną z tych spraw omówić. Poparliśmy mianowicie **wniosek o generalizacji traktatu o ochronie mniejszości narodowych,** sądzimy bowiem, że normalnie rzecz biorąc albo te zobowiązania muszą być powszechne, albo dzisiejsze systemy będą musiały podlec rewizji z braku tej podstawy moralnej, który stwarza brak powszechności tego prawa. Te i inne zagadnienia w tej dziedzinie śledzimy i egzaminujemy zawsze w duchu życzliwym dla samej instytucji i nie wątpimy, że tak będą w razie czego stawiane i rozpatrywane wszelkie projekty zmian i reform.

Konferencja rozbrojeniowa.

Drugą sprawą powszechnego znaczenia jest niewątpliwie sprawa konferencji rozbrojeniowej i jej smętnych dotychczas losów. Trudno mi w tej chwili wiele w tej sprawie powiedzieć. Mamy w każdym razie **dwie nowe, bardzo poważne inicjatywy** w formie memorandów rządu brytyjskiego i włoskiego. Rząd brytyjski zakomunikował nam treść swego memorandum. Od rządu włoskiego mamy również bezpośrednią interpretację poglądów. Nie można tych spraw zaliczać do kategorji taktyki politycznej, li tylko dotykają one bezpośrednio najistotniejszych problemów bezpieczeństwa państwa. Dlatego też przystępujemy do studjowania zakomunikowanych nam projektów, biorąc pod uwagę przedewszystkiem realną stronę zagadnienia.

Stosunki z Z. S. R. R.

Znacznie uchwytniejszy rezultat dał rozwój bezpośrednich naszych stosunków. W roku ubiegłym mówiłem o pakcie nieagresji ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, o prostem wzmocnieniu bezpieczeństwa granicy. Od tego czasu szliśmy konsekwentnie dalej. W dziedzinie bezpieczeństwa uzupełniliśmy pakt nowym układem o definicji napastnika. **Osiągnęliśmy** — powiedzieć można — **maximum dokładności w stwierdzeniu woli nieuciekania się do agresji.** Ze szczególnem zadowoleniem stwierdzam fakt udziału sojuszniczej Rumunji w tym układzie, co znacznie rozszerzyło wartość i zasięg tego statutu pokojowego. Stwierdzenie braku agresywnych tendencyj między nami i ZSRR wytworzyło atmosferę, w której stwierdzić było można zanikanie sprzecznych tendencyj politycznych w szeregu innych dziedzin. W dalszym ciągu można było również wyjaśnić zgodność poglądów na wiele spraw. Zamanifestowano to np. parokrotnie w toku prac konferencji rozbrojeniowej, na samej zaś granicy **wytworzyła się życzliwość sąsiedzka,** dająca swój efekt również w szeregu technicznych spraw. Rząd nasz przywiązuje dużą wagę do tej ewolucji stosunków i kontaktu, nawiązanego z rządem Sowietów, kontaktu, który — mam nadzieję — będzie mógł w niedługim czasie podtrzymać osobiście.

Układ z Niemcami.

Ubiegły rok zaznacza się radykalnym zwrotem w stosunkach naszych z sąsiadem zachodnim. Gdy rząd Hitlera przychodził do władzy, opinja dość powszechna w Europie chciała widzieć w skutkach tego faktu konieczność zaostrzenia się stosunków polsko-niemieckich. Rząd nasz tej opinji nie podzielał. Kiedy poprzednim razem mówiłem w parlamencie o wzajemności stosunków polsko-niemieckich i ich wzajemnem oddziaływaniu, to — proszę mi wierzyć — nie miałem na myśli wyłącznie negatywnej strony tej formuły. Przy pierwszych kontaktach **z kanclerzem i jego rządem stwierdziliśmy język jasny i odważny w traktowaniu naszych stosunków.** Ten sposób traktowania spraw, odpowiadający w całej pełni poglądom naszego rządu, stworzył od razu **podstawę odbudowy trwalszych form dobrego sąsiedztwa.** Jasno sformułowana myśl pozwoliła szybko zredagować jasną treść dokumentu dyplomatycznego, który przy swej zwięzłości, nie naruszając przytem poprawności jurydycznej, najlepiej charakteryzował tendencje obu rządów. Powstał **nowy dokument pokoju** — deklaracja o nieużywaniu przemocy, znaczeniem swem przerastająca zwykłe stosunki sąsiedzkie. W tekście samym daliśmy wyraz przekonaniu, że jest to bardzo istotny przyczynek do zapewnienia pokoju europejskiego.

Tak więc, w dwóch tak ważnych zagadnieniach rok ubiegły daje nam nowe dzieła pozytywne.

Współpraca z Francją i Rumunją

Z zadowoleniem stwierdzić mogę, że nasze przyjazne i dawne, w trwała formę ujęte stosunki zdają egzamin w świetle nowych wydarzeń. Mam tu na myśli przymierza z Francją i Rumunją, pochodzące z początkowego okresu istnienia wskrzeszonego naszego państwa. Świadczy to, mojem zdaniem, przedewszystkiem dodatnio w duchu, który je ożywia. **Tam, gdzie współpraca państw nie stawia sobie celów napastliwych wobec nikogo, można być spokojnym o los tej współpracy.** Pożyteczność jej zawsze znajdzie swoje zastosowanie, bez szkody dla dobra ogólnego. W kontaktach osobistych z kierownikami polityki państw sprzymierzonych, które mam zamiar przyjaźnie kontynuować, mogę stwierdzić jednomyślność tego poglądu.

Stosunek z Gdańskiem. —

Z przyjemnością stwierdzić mogę również konsekwentny postęp w sprawie, która nie jest par excellence sprawą dyplomatyczną, gdyż zaczepia o codzienne życie naszego organizmu państwowego, to jest stosunek nasz z w. m. Gdańskiem. **Przeniesienie się z platformy sporów i procesów na próby szukania słusznych i sprawiedliwych układów, opartych na praktycznej analizie sytuacji, dało już i da niewątpliwie na przyszłość dodatnie rezultaty.** Mam nadzieję, że myśli i tendencje, ujęte przedewszystkiem w naszych układach z sierpnia zeszłego roku, dadzą się rozwinąć w formę trwałego systemu współpracy.

Wola rządów i instynkt mas.

Tak więc w sferze naszych możliwości rok ubiegły w dziedzinie utrwalenia pokoju z pewnością nie jest stracony. Jestem przekonany, że tak z naszej strony, jak i ze strony naszych politycznych partnerów działają tu dwa najistotniejsze czynniki, to jest świadoma wola rządów i zdrowy instynkt masy obywateli, w wielkim trudzie codziennego życia zdobywających swoją egzystencję i egzystencję swych rodzin. Uświadomienie sobie wzajemnych dobrych tendencyj tych istotnych czynników stanowi dla każdego dokumentu dyplomatycznego najważniejszą gwarancję. Dokumenty dyplomatyczne tak ujęte docierają też do życia wewnętrznego i jak dla polityki zagranicznej wartość wewnętrzna państwa stanowi najistotniejszy element, tak też kierunek tej polityki musi się w życiu wewnętrznem liczyć. Usunięcie atmosfery animozyj i alarmów jest niewątpliwym plusem. Dążenie do koncentracji wysiłków w dziedzinach twórczych jest normalne i zdrowe. **Sytuacja międzynarodowa Polski stwarza warunki dla twórczej pracy.** Może ubędzie parę argumentów dla codziennych polemik politycznych, ale stanie się to z pewnością bez szkody dla istotnych wartości naszego życia, i możemy mieć tę satysfakcję, że **przez nasz wysiłek wnosimy w stosunki międzynarodowe elementy dodatnie,** dążąc wraz z innymi do usunięcia niezdrowej atmosfery.

Dziś dyskusja nad exposé.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 5 b. m. odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych Senatu, na którem p. minister spraw zagranicznych Beck wygłosił ekspose. Na posiedzenie, poza członkami komisji, przybyli posłowie do Sejmu. Między innemi obecni byli p. marszałek Sejmu Świtalski, wicemarszałek Senatu Bogucki, prezes BBWR. pos. Sławek, podsekretarz stanu w MSZ. Szembek, wicemarszałek Sejmu Makowski, wicemarszałek Polakiewicz i inni.

Po zagajeniu obrad przew. komisji sen. Lubomirski udzielił głosu p. ministrowi Beckowi.

Po przemówieniu ministra Becka przewodniczący posiedzenie zamknął oświadczając, że dyskusja nad ekspose odbędzie się na posiedzeniu środowem komisji, to jest w dniu 7 b. m.

Austrja zwróci się do Ligi Narodów.

Komunikat o posiedzeniu Rady Ministrów.

WIEDEŃ, (Pat). Komunikat urzędowy donosi: Na dzień dzisiejszy kanclerz Dollfuss zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów i przedstawił jej memorjał, dotyczący konfliktu między Rzeszą Niemiecką a Austrją. — Rada ministrów przestudjowała w ciągu kilku godzin wszystkie alegaty.

Pod wrażeniem obszernego i poważnego materjału faktycznego rada ministrów, po szczegółowej dyskusji, postanowiła jednomyślnie upoważnić kanclerza Dollfussa do podjęcia kroków, jakie uzna za konieczne i wskazane, aby — jak to było zapowiedziane rządowi niemieckiemu — sprawą tą zajęła się Liga Narodów.

W komentarzu do powyższej uchwały koła rządowe podkreślają, że aczkolwiek uchwała kładzie główny nacisk na upoważnienie, dane jednomyślnie kanclerzowi do poczynienia odpowiednich kroków, to jednak nie ulega kwestji, że sprawa będzie przedstawiona Lidze Narodów.

Krok rządu austrjackiego w Genewie nastąpi w ciągu najbliższych dni.

W urzędzie kanclerskim w Wiedniu tłumaczony jest obecnie memorjał, dotyczący konfliktu niemiecko-austrjackiego — na język francuski i angielski.

Demonstracje hitlerowców

WIEDEŃ. (Pat). Na placu Szczepana urządzili narodowi socjaliści demonstrację, w czasie której rzucono kilka petard. Policja zaaresztowała 65 manifestantów, przeważnie ludzi bardzo młodych. Publiczność, oburzona ekscesami, pomagała policji przy aresztowaniu demonstrantów.

Demonstracje przeciwko posunięciom Daladier'a.

PARYŻ. (Pat). W teatrze Komedji Francuskiej odbyła się wczoraj wielka demonstracja w związku z nagłą dymisją dotychczasowego dyrektora Komedji Francuskiej Emila Fabre'a i powierzeniem tego stanowiska byłemu dyrektorowi służby bezpieczeństwa p. Thome.

Po pierwszym akcie „Korjolana“ jeden z widzów wygłosił przemówienie, wyrażając oburzenie z powodu usunięcia Fabre'a, który sprawował funkcje dyrektora Komedji przez lat 18. Publiczność poczęła wznosić okrzyki przeciwko rządowi i na cześć Fabre'a. Po zakończeniu przedstawienia w sali teatru odbył się formalny wiec. Gdy wreszcie demonstrantów udało się skłonić do opuszczenia teatru dalszy ciąg manifestacji przeniósł się na ulice.

Według ostatnich wiadomości Thome ma być dyrektorem Komedji Francuskiej tylko czasowo, poczem ma być mianowany ministrem pełnomocnym i przejdzie do dyplomacji.

Przewidują, że wtorkowe posiedzenie Izby będzie bardzo burzliwe. Rozpatrywane będą interpelacje, złożone przez wszystkie niemal stronnictwa opozycyjne. Obradom plenarnym Izby towarzyszyć będą prawdopodobnie manifestacje uliczne, które zapowiadają byli kombatanci i stronnictwa prawicowe. Socjaliści z pod znaku Bluma zamierzają zorganizować kontrdemonstrację. Policja przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności. Według prasy przygotowano nawet niektóre garnizony w okolicy Paryża i sprowadzono z Compiegne kilka czołgów.

WIADOMOŚCI z KOWNA

KARY ZA PRYWATNE NAUCZANIE PO POLSKU.

W dniu 24 b. m. z rozkazu Komendanta pow. kiejdańskiego nauczyciele prywatni p. B. Michniewicz, zamieszkały w Roszczach gm. datnowskiej, i p. Z. Koczan, zamieszkały w Uruiażach tej samej gminy, zostali ukarani grzywną po 750 lt. za zamianą na 1 miesiąc więzienia każdy „za zakładanie nielegalnych szkół polskich“. Jednocześnie Komendant ukarał grzywną w wysokości 250 lt. z zamianą na 2 tygodnie więzienia p. p. Lutkiewicza i Bohuszewicza, u których wspomniani nauczyciele mieszkali. Naskutek złożenia skarg do p. Ministra Obrony Kraju wykonanie wyroków zostało wstrzymane.

Pozatem w ostatnich dniach z rozkazu Komendanta pow. wiłkomirskiego zamieszkały w Łowmikańcach nauczyciel prywatny p. A. Bogdanowicz został etapem wysłany za granice powiatu, a zamieszkały w Giedrejciach p. Kołb skazany na 200 lt. grzywny lub 1 miesiąc więzienia.

P. H. Mostowski został skazany na 3 miesiące lub 2.000 lt. Z rozkazu Komendanta Wojennego p. H. Mostowski po odbyciu kary zostaje wydalony na cały czas trwania stanu wojennego do pow. szakiowskiego i będzie pozostawał pod dozorem policji. Wyrokiem Komendanta Wojennego m. Poniewieża zostali skazani z tego samego powodu również p. A. Wąsowska i p. M. Wilkaniec na 1 mies. więzienia z zamianą na 500 lt. grzywny każdy.

DELEGACJA T-WA „POCHODNIA“ U MINISTRÓW.

Wobec coraz częstszych wypadków rewizyj, aresztowań i nakładania kar na nauczycieli-prywatnych oraz na osoby, u których oni mieszkają lub nauczają, delegacja T-wa „Pochodnia“ w osobach prezesa Zarządu Głównego p. W. Budyńskiego, wiceprezesa Zarządu Głównego p. K. Plater-Zyberka i prezesa Komisji Rewizyjnej p. E. Romera odwiedziła w dniu 29 stycznia Ministrów Spraw Wewnętrznych płk. Rustejkę i Oświaty p. Szakienisa. Pozatem prezes Towarzystwa p. W. Budzyński był nazajutrz u Ministra Obrony Kraju płk. Giedrajtisa.

Pp. ministrowie obiecali wyjaśnić te sprawy i zająć się ich uregulowaniem.

ODSZKODOWANIE ZA WYWŁASZCZONĄ ZIEMIĘ OBLIGACJAMI BANKU ZIEMSKIEGO?

Ministerstwo Rolnictwa zwróciło się do Gabinetu Ministrów z przedłożeniem, aby właścicielom majątków płacono za wywłaszczoną ziemię obligacjami Banku Ziemskiego, które, jak wiadomo, od dn. 1 lutego zostały wydane. Gabinet Ministrów przesłał ten projekt o odszkodowaniach właścicieli majątków do Rady Stanu.

ZERWANO SZYLDY PISM POLSKICH.

W sobotę w nocy nieznani sprawcy zerwali szyldy „Dnia Kowieńskiego“ i „Chaty Rodzinnej“ z domu S-ki Wydawniczej „Omega“ przy ul. Orzeszkowej 12, w którym się znajdują redakcje obu pism.

Wobec niejednokrotnych w swoim czasie zamachów na szyldy obu pism obecnie na noc zazwyczaj są one zdejmowane i wnoszone wewnątrz lokalu, przy wywieszaniu zaś ich we dnie zamykane są na zamek. Tym razem dozorca „Omegi“ zapomniał zdjąć szyldy i niebawem szyldy zerwano wraz z zamkami.

Traktat handlowy polsko-szwajcarski.

BERN, (Pat). W dniu dzisiejszym podpisany został traktat handlowy między Polską a Szwajcarją, parafowany w dn. 22 grudnia ub. roku. Ze strony polskiej aktu podpisania dokonał minister pełnomocny Modzelewski, ze strony szwajcarskiej — min. Stucki. Podpisany pakt reguluje całkowicie stosunki handlowe polsko-szwajcarskie w dziedzinie celnej oraz w dziedzinie udzielania wzajemnych kontyngentów.

Kronika telegraficzna.

— **Japoński Komunikat policyjny** podaje do wiadomości, że w lipcu r. ub. w Kobe i Jakodate aresztowano 476 komunistów, w tem 45 kobiet. Obecnie 48 osób z liczby aresztowanych postawiono w stan oskarżenia. Dotychczas nie wolno było zamieszczać w prasie żadnych informacyj w tej sprawie.

— **Strajk szoferów taksówek w N. Yorku,** który miał na celu zaprotestowanie przeciwko nielegalnym opłatom podatkowym, zakończył się dziś. Strajk trwał 3 dni.

— **Strajk taksówek w Paryżu przedłuża** się. Wczoraj nie wyruszyła na miasto ani jedna taksówka. Szoferzy postanowili kontynuować strajk aż do zwycięstwa. W kilku punktach miasta ukazały się dawno zapomniane w Paryżu dorożki konne, które cieszyły się niebywałem powodzeniem.

— **Na stacji kolejowej Paranagua (Brazylja) nastąpił wybuch** kilkunastu skrzyń z dynamitem. Siła wybuchu była tak wielka, że stacja kolejowa uległa zupełnemu zniszczeniu.

— **W Rybniku odbyła się rozprawa** karna przeciwko Franciszkowi Siwcowi, oskarżonemu o zamordowanie post. policji państwowej Fojcika. Siwca skazano na karę śmierci. Wobec nieskorzystania przez p. Prezydenta z prawa łaski, wyrok będzie wykonany we wtorek rano.

— **Zmarł w Berlinie** były generał armji cesarskiej Horn, długoletni przewodniczący największego niemieckiego związku kombatantów.

— **W miejscowości Payerbach (Austrja) wydarzyła się katastrofa kolejowa.** 4 wagony oderwały się od lokomotywy i wpadły na pociąg, stojący na stacji. 25 pasażerów odniosło rany.

— **Do Odesy zawinął statek amerykański „Excelsior“,** który zapoczątkował stałą komunikację pasażersko - towarową na linji Nowy York - Odesa.

Echa aresztowań Białorusinów w Mińsku

Mińskie areszty byłych „hromadowców“ i „zamachowców“ odbiły się echem w wileńskiej prasie białoruskiej.

Wypełniająca sumiennie dyrektywy swych protektorów **„Biełaruskaja Hazeta“**, udając, że wierzy w to co pisze, podaje co następuje:

„Nie chce się wierzyć i trudno jest uwierzyć. Jednak jest to prawdą, a prawdzie należy patrzeć prosto w oczy. Należy z tych faktów poczynić wnioski, tem bardziej, że sprawa dotyczy nie tylko byłych posłów, którzy dawno już nie grają w naszem życiu roli czynnej, lecz i szeregu zjawisk naszego życia codziennego na Białorusi Zachodniej.“

Nie kwestjonując więc bynajmniej słuszności zarządzeń G. P. U. (jak przystoi „Bieł. Haz.“), podszywając natomiast owe zarządzenia pod „wolę mas“, „B. H.“ konkluduje:

„Masy nie zawsze poznają, kto jest swój, kto cudzy. Lecz. trochę wcześniej lub później, zdrowy instynkt mas pracujących i ramach ich walki zmuszają zamaskowanych dotychczas wrogów do odsłonięcia swego istotnego oblicza i wtedy — jak szkodliwy chwast naród ciska ich daleko od siebie precz. Każdy taki fakt jest zwycięstwem ruchu masowego. Takiem zwycięstwem są i ostatnie wypadki“.

Całkiem inną ocenę polityki sowieckiej w stosunku do Białorusinów daje **„Biełar. Krynica“**, nazywając ową politykę judaszową.

„Tak ją nazywamy — pisze „B. K.“ — bo taką jest w istocie bolszewicka polityka białoruska. Polega ona na tem, że różnemi sposobami wykorzystuje ciężkie położenie przedewszystkiem inteligencji białoruskiej, zdobywa jej zaufanie, zwabia ją, a następnie bezlitośnie niszczy. Tego rodzaju zaiste judaszowa polityka Sowietów zniszczyła zupełnie lub oderwała od narodu znaczną już ilość inteligencji białoruskiej“.

„Cele owej polityki sowieckiej są wyraźne: drogą niezwykłych oszczerstw rzuconych na inteligencję białoruską tam w Sowietach, rozwiązać ręce agentom G. P. U. i, wykonując wolę Moskwy, niszczyć ją bez litości, a tutaj na Białorusi Zachodniej wytwarzać w masach sowieckie nastroje, podkopywać w nich zaufanie do swej rodzimej inteligencji, demoralizować, wreszcie wciągać jednostki odważniejsze w swe sieci i wtrącać do polskich więzień, a tych, którzy uciekli do Sowietów — do więzień sowieckich. I tak dalej, i tak dalej“.

W innym artykule, porównując zabliźniający się proces miński do procesów czarownic średniowiecza „B. K.“ pisze o byłych posłach z „Hromady“ i „Zmahannia“:

„Ludzie ci byli potrzebni komunistom tutaj, na Białorusi Zachodniej, tam zaś są oni zbyteczni, ponieważ są oni Białorusinami... I pomimo, że ci ludzie, po przybyciu tam usiłowali przypodobać się „władcom“ moskiewskim, jednak nic nie pomogło“.

Trzecie czasopismo białoruskie **„Rodnyj Kraj“** poświęca wypadkom mińskim więcej niż połowę ostatniego numeru. W artykule wstępnym m. in. pisze:

„To, co się dziś dzieje w Białorusi Sowieckiej, wywołuje ogólne oburzenie u wszystkich świadomych Białorusinów, wywołuje krzyk gniewnego protestu... Władza sowiecka, która już w r. 1930 zadała bolesny cios inteligencji białoruskiej, osadzając za kratami lub wysyłając na Sołowki i do innych obozów koncentracyjnych około 200 przedstawicieli białoruskiego świata naukowego profesorów uniwersytetu z rektorem Piczetą na czele, byłych komisarzy i in. — obecnie zadała nowy cios Białorusinom. I tym razem ofiarami gwałtu stali się właśnie ci działacze białoruscy z Białorusi Zachodniej, którzy, dzięki swej naiwnej wierze w „przychylny“ stosunek partji komunistycznej do wyzwoleńczego ruchu białoruskiego, odegrali u nas wcale niepochlebną rolę sługusów komunistycznych, szczerych wykonawców każdego zarządzenia komunistów“.

„Ludzie tragicznie nieszczęśliwi: w oczach Stalina „winni“ są już dlatego, że są oni inteligentami białoruskimi, że wierzyli w przychylny stosunek Sowietów do białoruskich wyzwoleńczo-narodowych dążeń, wierzyli, że w Z. S. R. R. zbudowany jest już „Dom Białoruski“, i że znajdą oni dla się miejsce odpowiednie przy pracy dla swego narodu...“

Kończy „R. K.“ swój artykuł również apelem do mas pracujących:

„Niechże białoruskie masy pracujące poznają całą prawdę. Niech wiedzą, że, by zachować swój byt narodowy, by zdobyć ziemię i ludzkie warunki egzystencji, białoruski lud pracujący powinien się opierać nie na oszukańczo obiecanej pomocy z zewnątrz, lecz na swe własne siły, na swe uświadomienie, kulturę i zdolności organizacyjne“. (f)

Preliminarz budżetowy na r. 34-35 na forum sejmowem

WARSZAWA. (Pat). Po otwarciu posiedzenia plenarnego Sejmu i przyjęciu protokółu ze 107-go plenarnego posiedzenia Sejmu poseł Stroński prosił o głos w sprawie zarzutu do protokółu ze 108-go posiedzenia.

Marszałek Świtalski zażądał zgłoszenia tego zarzutu najpierw w biurze Sejmu.

Następnie stwierdzono wygaśnięcie mandatu pos. Stanisława Swieżawskiego (BBWR) i posła Ludwika Kulczyckiego (NPR).

Atak na konstytucję.

Po zgłoszeniu ślubowania przez posła Romana Jana Janowskiego z grupy posła Michałkiewicza zebrał głos do porządku dziennego pos. Tempka (Ch. D.), który wniósł o uzupełnienie porządku dziennego przez wstawienie zgłoszonego dziś przez Klub Ludowy, PPS., NPR i Ch. D. wniosku nagłego w sprawie rzekomo nieformalnie uchwalonej zmiany konstytucji. W głosowaniu wniosek pos. Tempki upadł.

Następnie Izba przystąpiła do drugiego czytania preliminarza budżetowego na rok 1934-35.

Głos zabrał sprawozdawca generalny poseł **Miedziński.**

Przemówienie posła Miedzińskiego.

Preliminarz obecny, niższy okrągło o 280 miljonów od preliminarza poprzedniego, jest wyrazem

DĄŻENIA RZĄDU DO OSZCZĘDNOŚCI

i zmniejszania wydatków państwa. W poprzednich latach zdarzało się, że budżet był w wykonaniu niższy od preliminowanego. Życie ma w tych sprawach głos ostatni i najważniejszą rzeczą będzie dostosowanie się rządu w wykonaniu budżetu nietylko do jego ram, ale także do wysokości wpływów.

Możemy stwierdzić, że mamy do czynienia z

POPRAWĄ WPŁYWÓW SKARBOWYCH,

a szczególniej z tendencją poprawy i że mimo to rząd poszedł w kierunku zmniejszenia budżetu państwa na rok przyszły w porównaniu z budżetem zeszłorocznym. Uważam to za dowód nietylko ostrożności, lecz i pewnej świadomej tendencji, któraby miała pozostać w mocy nawet, jeśliby sprawdziły się optymistyczne przewidywania co do poprawy sytuacji. Jeżeliby zasoby nieco się zwiekszyły, to jestem za tem, aby raczej pozostały one w społeczeństwie i ożywiły życie gospodarcze, co w wyniku pośrednim przyniesie także dla skarbu państwa korzyść większą, niż to, coby bezpośrednio się ściągnęło, albowiem bolączką naszego życia gospodarczego jest brak kredytów i kapitałów obrotowych.

Jeżeli chodzi o

WALKĘ Z BEZROBOCIEM,

to i tu politykę rządu cechowała ostrożność. Jedynym czynnikiem, który może się odbić trwale na sytuacji bezrobocia, może być tylko ożywienie życia gospodarczego. Inne sposoby, jak zapomogi, lub tworzenie sztucznych zajęć, są dość zawodne. Wprawdzie my jesteśmy krajem, który wymaga olbrzymich inwestycyj, ale wchodzi tu w grę brak kapitałów obrotowych i niemożność uzyskania własnych kapitałów inwestycyjnych. Wobec tego organizowanie robót inwestycyjnych na wielką skalę pociągnęłoby za sobą szereg ciężkich następstw w innych momentach naszego życia gospodarczego.

Jeżeli chodzi o

SYTUACJĘ W ROLNICTWIE,

to akcja oddłużeniowa, zapoczątkowana przez rząd w roku 1932, przyniosła niewątpliwe rezultaty. Zadłużenie naszych warsztatów rolnych wynosi 4.600 miljonów, nie licząc zadłużeń niezarejestrowanych. Obciąża to rolnictwo kwotą 480 miljonów rocznie. Konsekwencja długoterminowego emisyjnego kredytu rolniczego dała w wyniku około 70 miljonów złotych ulg w zakresie oprocentowania i terminowych wpłat wierzytelności hipotecznych — około 40 miljonów zł. Ustawa o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, to jest ustawa o Banku Akceptacyjnym, daje rezultaty, które można ocenić na 15 miljonów zł. Ustawa o urzędach rozjemczych stwarza znów możliwości, które można ocenić na 80 miljonów zł. Wszystko to musi dać rolnictwu ulgę, wynoszącą mniej więcej 40 procent. Postępowanie rozjemcze wywołało jeszcze drugi skutek na wsi, a mianowicie wierzyciel poszedł dobrowolnie na daleko idące ulgi.

W ogólnej dyskusji stawiano nam

DYLEMAT:

albo rząd ma iść konsekwentnie w ramach prawnych w kierunku radykalnego etatyzmu, albo pozostawić pole wolnej inicjatywie. Linja obecna jest linją właściwą, wytrzymującą najważniejszą krytykę — nie z punktu widzenia doktryny, ale z punktu widzenia praktycznego. Jesteśmy dziś w tak wielkiej współzależności, że trzeba koniecznie patrzyć nazewnątrz, na to, co się dzieje gdzieindziej. Musimy brać to pod uwagę, bo stamtąd spadają na nas bezpośrednie konsekwencje. I niezależnie od tego, czy się jest zwolennikiem etatyzmu, czy wolności gospodarczej — zachodzą wypadki na świecie, które potęgują rolę rządu w życiu gospodarczem. Oprócz tej roli regulatora, narzuca się jeszcze inna rzecz, to jest powrót świata do dawnych stosunków handlu wymiennego, co stwarza konieczność koordynacji i organizacji w łonie tej wymiany i dlatego, jeżeliby ktoś widział u nas przerost interwencjonizmu, to to jest tylko przymus, który niesie życie. Nie dzieje się to tylko u nas. W tej polityce zachowujemy konsekwentną linję, która wychodzi z pewnych koncepcyj, z pewnych przewidywań. Niema zatem niebezpieczeństwa, żeby to było rzucaniem się od jednej ostateczności w drugą. Te koncepcje potwierdza życie i przebieg kryzysu. Nasza diagnoza kryzysu jest omawiana w publicystyce światowej jako najlepiej postawiona. Koncepcja zmniejszenia rozwartości cen, trwałe dążenie do utrzymania stałej waluty — to są rzeczy ogromnej doniosłości.

Jedną z najważniejszych zalet dotychczasowej polityki rządu jest właśnie

POLITYKA WALUTOWA,

która daje życiu gospodarczemu, a nawet życiu jednostki poczucie stałości i trwałości. Taką politykę uważamy za właściwą i taka polityka musi być utrzymana nadal (oklaski). Sprawy naszego banku emisyjnego przedstawiają się pomyślnie. Sytuacja naszej waluty z punktu widzenia dewiz i ruchu kruszców jest dobra. Jedyną rzeczą, która mogłaby im zagrażać, byłoby załamanie się równowagi budżetowej. Uniknęliśmy tej ewentualności dzięki pożyczce narodowej. Deficyt budżetowy z roku następnego nie jest groźny. Bez żadnej wątpliwości i z czystem sumieniem możemy powiedzieć, że napewno nie będzie pokryty. Dotychczasowa linja postępowania naszego rządu w dziedzinie walutowej dała nam tak dobre wyniki, że schodzenie z tej drogi byłoby szkodliwe. Ci, którzy wyobrażają sobie ewentualne zyski z dewaluacji i inflancji, mają przedewszystkiem na myśli spadek swoich wierzytelności lub odłużenia. Przedewszystkiem jednak jest to zawsze z czyjąś krzywdą, a powtóre w kraju, który już przeżył inflację i dewaluację, wszystkie trudności i ujemne jej skutki zaczynają działać natychmiast. Co się tyczy spodziewanego zysku z eksportu, to doświadczenie ostatnich czasów świadczy, że zysk eksportowy jest w tych warunkach bardzo nietrwały. Najważniejszą zaś rzeczą, która zmusza do trwania przy stałej walucie, jest los oszczędności ludzkich i kapitalizacji wewnętrznej. Gdybyśmy dziś jakimkolwiek niepotrzebnym ruchem tę kapitalizację powstrzymali, zadalibyśmy cios możliwości ożywienia ruchu gospodarczego, doprowadzeniu do zniknięcia zmory bezrobocia, zwiększeniu zatrudnienia — słowem tym wszystkim korzyściom, które płyną z zaufania obywateli do waluty.

Na komisji budżetowej stwierdziliśmy

KONSEKWENTNĄ LINJĘ POSTĘPOWANIA RZĄDU,

stwierdziliśmy, że jest prawidłowa, a tem samem mamy do niej zaufanie i będziemy ją popierali. Z pełnem więc poczuciem odpowiedzialności wobec społeczeństwa wnoszę o przyjęcie ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego. (oklaski na ławach BBWR.)

Na tem marszałek zamknął przedpołudniowe posiedzenie.

Znowu konstytucja i wniosek o wyrażenie nieufności marszałkowi Sejmu.

Otwierając popołudniowe obrady Sejmu, marszałek zakomunikował że do protokółu 108 posiedzenia Sejmu zgłosił sprzeciw pos. St. Stroński z Klubu Narodowego. Urzędujący sekretarz odczytał ten sprzeciw w którym pos. Stroński twierdzi, że projekt konstytucji został uchwalony rzekomo nieformalnie i domaga się skreślenia odnośnych ustępów z protokółu wspomnianego posiedzenia.

W głosowaniu Izba większością głosów sprzeciw posła Strońskiego odrzuciła.

Następnie Sejm przystąpił do rozpatrywania wniosku klubów opozycji w sprawie wyrażenia votum nieufności marszałkowi Sejmu. Przewodnictwo objął wicemarszałek p. Car. W tejże chwili na ławach opozycji rozległa się wrzawa, zaś na ławach BBWR. — huczne oklaski. W myśl regulaminu obrad Sejmu bez dyskusji przystąpiono do głosowania nad powyższym wnioskiem.

Wniosek o wyrażenie votum nieufności marszałkowi Sejmu odrzucono głosami klubu BBWR., grupy posła Michałkiewicza, Koła Żydowskiego i ks. posła Szydelskiego.

Gdy po chwili zjawił się na sali p. marszałek Świtalski i gdy objął przewodnictwo, na ławach BBWR. rozległy się burzliwe oklaski.

W dyskusji nad preliminarzem budżetowym przemawiali: posłowie: Rybarski (Kl. Nar.), Langer (Str. Lud.), Żuławski (PPS), Ignasiak (Fr. Kom.).

Następnie odesłano do odnośnych komisyj kilka rządowych projektów ustaw, m. in. projekt ustawy o poborze rekruta. Następne posiedzenie Sejmu w dn. 6 lutego o g. 10 rano.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Gadatliwość.

Połowa przechadzających się po ulicy Mickiewicza zwróciła uwagę na to sensacyjne spotkanie się dwóch przyjaciół. Nic dziwnego. Pan Zenon ryczał jak zraniony tur, obcałowując przyjaciela z wszystkich stron. Pan Roman był wstrzemięźliwszy, ale i na jego twarzy malowało się wzruszenie.

Spotkanie nastąpiło po czternastu latach niewidzenia się, a więc wzruszenie obu panów było najzupełniej zrozumiałe.

Naściskawszy się dostatecznie, obydwaj z odwieczną ich cechującą jednomyślnością, skierowali swe kroki do „Bukietu“.

Gdy na stole pojawiła się flaszka „Maciejówki“ i przekąski — mówił p. Zenon:

— Nareszcie dowiem się od ciebie, co porabiałeś przez tyle lat. Musisz mi wszystko szczegółowo opowiedzieć, a potem ja opowiem swoje dzieje.

— Owszem — odpowiedział p. Roman — można i tak. Wolę jednak abyś ty zaczął. Zawsze byłeś niesłychanie gadatliwy i zapewne dotąd nie pozbyłeś się tej wady. Mów więc, a gdy się wygadasz nareszcie, wówczas ja będę opowiadał.

— Zgoda — zawołał, śmiejąc się p. Roman, poczem wbrew zapowiedzi rozpoczęło się rozpamiętywanie barwnych czasów wojennych, odwrotu i kontr-ofenzywy, a potem wspólnego pobytu w Wilnie obu przyjaciół, przez szereg miesięcy, po zawieszeniu broni.

— Ciekawe co się stało ze Stasią? — zawołał nagle pan Zenon, poczem nie czekając odpowiedzi ciągnął dalej z właściwą u niego żywością:

— Ale co tam. Mniejsza o Stasię. Powiedz no jak to się skończyło z tą szatynką. Czekajże, jak to jej było na imię?

— Pewnie mówisz o Stefie?

— O Stefie oczywiście, naturalnie. O kim że innym. Mam wrażenie, że podkochiwałeś się w niej trochę. Szelma była dziewczyna. Do ciebie robiła oko, a ze mną romansowała. Ha, ha... Czternaście lat temu... Można już o tem mówić... to nie jest niedyskrecja... Nie pobijemy się o nią dzisiaj, co? A swoją drogą wtedy było mi cię żal... Czy nie wiesz co się z nią stało? Czy jest w Wilnie?

— Owszem jest — odparł flegmatycznie p. Roman. — Mogę ci podać nawet jej adres, gdyż mieszka ze mną. Jest moją żoną. Może się napijemy?

Pan Zenon nalał szybko kieliszki i z właściwą mu swadą towarzyską przeszedł na inny temat.

Wel.

Delegacja polska u ministra Goeringa.



W Berlinie obraduje 7-ma konferencja Międzynarodowego Towarzystwa Żeglugi Powietrznej (I. A. T. A.) — W obradach bierze żywy udział delegacja polska. Zdjęcie nasze przedstawia min. lotnictwa Hermana Goeringa w otoczeniu delegacji polskiej.

Pożar w chłodni gdyńskiej.

GDYNIA. (Pat). W poniedziałek przed południem wybuchł pożar na czwartem piętrze nadbudówki chłodni portowej. Pożar z wielką szybkością przerzucił się na 5-te piętro. Akcję ratunkową, w której brały udział portowa straż pożarna, straż miejska i straż Żeglugi Polskiej oraz marynarki wojennej, utrudniał bardzo gęsty dym, wydzielający się z palącej się słomy. Po wielogodzinnej akcji ogień zdołano umiejscowić. Do tej chwili trwa gaszenie zgliszcz. Pożar powstał wskutek zapalenia się korkowych płyt izolacyjnych. Wysokość strat narazie nie jest ustalona.

Powódź w Mendozie.

Zerwane mosty — Pola uprawne pod wodą. — Dziesiątki ofiar.

BUENOS AIRES. (Pat). Ulewne deszcze i nagła odwilż w Kordyljerach spowodowały wezbranie rzeki Mendoza w prowincji tej że samej nazwy. Poziom wezbranych wód podniósł się o kilkanaście metrów. Zalane zostały olbrzymie połacie uprawnych pól i łąk. Siła prądu rzeki była tak wielka, że zniesione zostały mosty łączące Argentynę z republiką Chili. Przez to przerwana została komunikacja między temi krajami. W uzdrowisku Cacheuta wezbrane wody doszczętnie zniszczyły elektrownię i hotel. Znajdujący się w nim kuracjusze z trudem zdołali schronić się w okoliczne góry. Tory kolejowe na długości kilkunastu kilometrów uległy znacznemu zniszczeniu. W wezbranych wodach utonęło kilkanaście osób. Straty materjalne, wyrządzone przez powódź, są bardzo wielkie. Rząd prowincji Mendoza zorganizował akcję ratunkową.

Lawiny śnieżne we Włoszech.

RZYM. (Pat). Wielkie opady śnieżne wywołały lawiny w kilku miejscowościach podgórskich. W miejscowości Rubbiano w prowincji Pesano spadające z gór lawiny śnieżne spowodowały zawalenie się kilku domów. 8 osób poniosło śmierć i kilkanaście jest rannych. W miejscowości Bolognola lawiny zasypały 19 osób. W wielu miejscowościach komunikacja jest bardzo utrudniona, drogi zasypane są masami śniegu.

Poprawa dolara i funta.

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym nastąpiła na wszystkich giełdach wyraźna poprawa walut amerykańskiej i angielskiej. Poprawa ta, o ile chodzi o dolar, o tyle zasługuje na uwagę, że jeszcze powiększa rozpiętość między urzędowym kursem dolara, ustalonym ostatnio przez prezydenta Roosevelta, a notowanym na giełdach.

Na giełdzie warszawskiej notowano dziś czek na Nowy York 5,58 i pół, podczas gdy 3 lutego notowano 5,50. Jednocześnie funt zwyżkował z 27,20 do 27,40. Lekko spadł frank francuski z 34,91 i pół do 34,90.

WARSZAWA. (Pat). Nowy York 5,52 i pół — 5,54 — 5,50. Kabel 5,54 — 5,57 — 5,51. Paryż 34,90 — 34,99 — 34,81. Szwajcarja 171,70 — 172,13 — 171,27. Berlin w obr. nieoficjalnych 210,50.

Dolar w obrotach pryw. 5,46 — 5,47.

Rubel 4.62 (piątki) — 4,67 (dziesiątki).

Mistrzostwa Polski.

WARSZAWA. (Pat). Łyżwiarskim mistrzem drużynowym Polski został warszawska Polonia (17 punktów). Na drugim miejscu — AZS (12 p.), na trzecim — Warszawianka (4 p.) i na czwartem W. T. C. — 3 punkty.

Rekord świata.

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę poza konkursem łyżwiarskich mistrzostw Słowiańszczyzny znakomita łyżwiarka Nehringowa zaatakowała rekord światowy na dystansie 5.000 metrów w jeździe szybkiej dla pań. Próba zakończyła się pełnem powodzeniem. Nehringowa osiągnęła na wymienionym dystansie czas 11 minut, bijąc dotychczasowy rekord światowy o 35,5 sek. Przy tej sposobności Nehringowa ustaliła nowy rekord Polski na dystansie 3.000 metrów, osiągając czas 6 min. 36 sek. Dotychczasowy rekord na tym dystansie wynosi 6 min. 39,2 sek.

KIJÓW

stolicą Ukrainy Sowieckiej.

Zamieściliśmy niedawno krótką wiadomość PAT. o przeniesieniu z Charkowa do Kijowa stolicy Ukrainy Sowieckiej. Ta decyzja ukraińskiego C. K. W. jest wysoce znamienna.

W ciągu ostatnich 10 lat państwowoprawne stanowisko republiki ukraińskiej uległo znacznej zmianie. Umowa federacyjna z 1923 r. na podstawie której Ukraina weszła do składu Z. S. S. R. kilkakrotnie poddawana była rewizji w kierunku zmniejszenia uprawnień autonomicznych. W roku 1928 rozpoczęła się era pierwszego pięcioletniego planu uprzemysłowienia, przewidującego ścisłą centralizację gospodarczą. Urzeczywistnienie tego planu mogło odbywać się tylko równolegle z unifikacją gospodarczą. Bogate przemysłowe rejony Ukrainy coraz bardziej wciągane były w orbitę wpływów władz centralnych.

Gospodarcza unifikacja w konsekwencji pociągnęła za sobą centralizację polityczną i administracyjną. Szereg resortów, dotychczas autonomicznych, zostało scentralizowanych w Moskwie. Aby związać jeszcze ściślej krajową administrację bezpośrednio z władzami centralnemi, należało osłabić wpływy rządu charkowskiego. Widomym objawem tego stanu rzeczy jest przeniesienie siedziby rządu republiki ukraińskiej z centrum przemysłu ukraińskiego, z Charkowa do położonego w rolniczych okręgach Kijowa. Ta zmiana stolicy ukraińskiej ma jeszcze inne znaczenie. Kijów dotychczas jest twierdzą zachodniego prądu w ukraińskiem życiu kulturalnem.

Przeniesienie stolicy z Charkowa do Kijowa i sprowadzenie przeszło 100.000 urzędników sowieckich może zmienić zewnętrzne oblicze Kijowa i ułatwić walkę o opanowanie kulturalnego procesu ukraińskiego.

Tysiąc lat temu nad Nilem.

Znany uczony i podróżnik, prof. Leo Frobenius, wrócił niedawno ze swej jedenastej wyprawy naukowej do Afryki. Celem głównym jego wypraw i poszukiwań było oświetlenie i wyjaśnienie genezy i rozwoju kultury i cywilizacji staroegipskiej, jednej z najstarszych cywilizacyj świata.

Jak mówi prof. Frobenius, w końcowej fazie przedostatniego okresu formowania się globu ziemskiego, w t. zw. okresie trzeciorzędnym, Nil nie egzystował jeszcze w swojej właściwej postaci. Rzeka płynęła daleko na zachód od swego późniejszego łożyska. Nil właściwy powstał dopiero w epoce czwartorzędnej. W epoce lodowej dolny bieg Nilu był właściwie szeroką zatoką morską. Ludzie z okresu kamienia łupanego, jak twierdzi prof. Frobenius, nie zamieszkiwali jeszcze doliny Nilu, gdyż odnajdywano narzędzia kamienne daleko od brzegów rzeki, prawie już na krańcach pustyni Libijskiej. Gdy wody Nilu zaczęły opadać a koryto jego zwęziło się, osady ludzkie posunęły się bliżej ku brzegom Nilu. Dopiero z początkiem ery bronzu zaludniła się dolina nilowa w całości po obu brzegach rzeki. Cztery tysiące lat przed Narodzeniem Chrystusa pojawia się w ostatecznie skończonej formie przeddynastyczna (t. j. przed pierwszą dynastją faraonów) kultura i cywilizacja.

Dalej, jak twierdzi prof. Frobenius, w cywilizacji staroegipskiej dają się rozróżnić dwa pierwiastki: północ i południe, jak wskazują odnalezione w wykopaliskach przedmioty. Ale z drugiej znów strony faktem jest, iż cywilizacja, czy to idąca z północy czy z południa, utworzyła się i narodziła poza granicami doliny Nilu. Chodzi więc teraz uczonemu o to, aby zbadać, jakie i gdzie właściwie były kolebki tej cywilizacji. Podczas podróży swej i pobytu w Fezzanie stwierdził prof. Frobenius, iż tutaj w sercu Sahary skrzyżowały się dwie cywilizacje. Tutaj na podstawie odnalezionych w jaskiniach swalnych rysunków na ścianach oraz resztek narzędzi i naczyń glinianych w obrębie oraz ciągnących się z północy na południo-wschód, od Kharga do Kufry, znajdowała się kolebka cywilizacji staroegipskiej, będąca zarazem zarodkiem cywilizacji południowo-europejskiej.

Tragedja sowieckiego stratostatu.

Pobity rekord. — Tajemnicza tragedja zwycięzców. — Zmasakrowane trupy w rozbitej gondoli. — Wskutek czego pękły stalowe liny? — Hołd popiołom lotników.

30 stycznia r. b. odbył się w Moskwie z okazji XVII-go zjazdu partji komunistycznej lot stratosferyczny. Zakończył się on jednak katastrofą, nie mającą sobie równych, jeżeli chodzi o ten rodzaj podróży powietrznych.

Sowiecki stratostat „Ossoawiachim“ z 3-ma lotnikami: Fiedosiejenko, Wasienko i Usyskinem wzbił się w górę o godz. 9 rano. Dzięki aparatowi radjonadawczemu, lotnicy mogli komunikować się z ziemią, przesyłając co pewien czas komunikaty. W parę godzin po starcie nadeszła z „Ossoawiachimu“ radjodepesza, że stratostat osiągnął rekordową wysokość 22 klm. Na tej wysokości balon utrzymał się czas jakiś, poczem zaczął opadać. Ostatnia wiadomość ze stratostatu została nadana o godz. 12, więc w 3 godziny po starcie, pod wieczór zaś nadeszła wieść o katastrofie.

Jak się to stało? Narazie brak na to pytanie wyczerpującej odpowiedzi. Wiadomo tylko, że w godzinach popołudniowych, gdzieś między 4 a 5, mieszkańcy miejscowości Kadoszkino, maleńkiej stacyjki, położonej pomiędzy stacjami Arapawo i Razuwajewo na linji Moskwa—Kazań usłyszeli nagły wybuch, a w jakiś czas potem skonstatowali, że huk spowodowała spadająca gondola, w której znajdowały się 3 zniekształcone trupy. Była to gondola nieszczęsnego „Ossoawiachimu“. Zaznaczyć należy, że Kadoszkino leży o paręset kilometrów na wschód od Moskwy, co świadczy o potężnych prądach powietrznych, których ofiarą stał się so gondola wryła się przy spadku w ziemię z taką siłą, iż pękła na dwoje, wydając huk, jakgdyby wskutek wybuchu. Wszystkie instrumenty naukowe, jakie lotnicy zabrali ze sobą w swą ryzykowną podróż były potrzaskane. Trupy lotników, zniekształcone do niepoznania leżały na dnie gondoli. Na miejsce katastrofy udała się niezwłocznie specjalna komisja, w składzie fachowców i ekspertów, jak prof. Mołczanow, Prokofjew i in. Ogłosiła ona prowizoryczny komunikat, z którego wynika, że stratostat osiągnął o godz. 12 min. 33 wysokość 22 tys. mtr. Pozostawał na tej wysokości do godz. 12 min. 45, poczem zaczął opadać. Ostatnia notatka w znalezionym w gondoli notesie została uczyniona o godz. 16 min. 10. W owej chwili — zdaniem komisji — rozpoczęła się katastrofa. Barograf przestał funkcjonować o godz. 16 min. 21. Wskazówka kieszonkowego zegarka Wasienki zatrzymała się na godz. 16 min. 23. W ten sposób ustaliła komisja z całą ścisłością, że katastrofa trwała maksimum 15 minut. To było jednak wszystko. Komisja nie wykryła czy też nie ogłosiła właściwych przyczyn oderwania się gondoli od balonu. Przyczyny katastrofy pozostają przedmiotem domysłów i hipotez.

Według jednej wersji, stratostat opadł gwałtownie pod wpływem utworzenia się powłoki lodowej, która osiadając na balonie i gondoli grubą warstwą ogromnie obciążyła stratostat. Za wersją tą miałoby przemawiać przejęcie przez jednego z kłajpedzkich radjosłuchaczy następującej depeszy z „Ossoawiachimu“: „Balon znalazł się w strefie opadów atmosferycznych i pokrył się lodem. Sytuacja nasza jest bez wyjścia. Gondola pokryła się gruba warstwa lodu i opada... Dwaj koledzy czują się b. źle...“. Zdaje się jednak, że cały ten rzekomy komunikat spadającego stratostata został wyssany z palca, podobnie zresztą jak rzekome pokrycie się gondoli lodem. Komisja, badająca szczątki gondoli nie wykryła żadnych śladów zlodowacenia. Pozatem, gdyby nawet lód miał się przyczynić do raptownego spadku balonu, nie wyjaśniałoby to w najmniejszym stopniu w jaki sposób mogła się gondola oderwać od balonu. W jaki sposób mogły pękać potężne i liczne liny stalowe, łączące gondolę z balonem?

Umysł ludzki napróżno sili się odgadnąć tę tajemnicę. Krążą na ten temat różne wersje. Według jednej, stal użyta na liny była lichego gatunku i nie wytrzymała prądów powietrznych, jakie zaczęły na pewnej wysokości miotać stratostatem, zapędzając go o kilkaset kilometrów na wschód od miejsca startu. Według drugiej, w balonie nastąpił na pewnej wysokości wybuch, przyczem liny mogły popękać bądź wskutek mechanicznej siły wybuchu, bądź też wskutek ogromnie wysokiej, wynoszącej kilka tysięcy stopni temperatury, jaką rozwija zwykle palący się wodór. Jak wiadomo bowiem balon był wypełniony wodorem. Pożar i wybuch mogła spowodować iskra elektryczna z przyrządów naukowych mieszczących się w gondoli i opartych na zastosowaniu elektryczności. W jaki sposób iskra ta dostała się z gondoli do balonu — niewiadomo. Zresztą, pożar mógł też powstać w inny sposób, mian. drogą mechanicznego tarcia przedmiotów. Tarcie takie i to silne nie było wcale wykluczone, ze względu na potężne wstrząsy, na jakie stratostat w górnych sferach był narażony. Wreszcie wybuch mógł też nastąpić wskutek ciśnienia wodoru, którego nie mogło już zrównoważyć ciśnienie ogromnie rozrzedzonego powietrza.

Wszystko to są hipotezy. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że wybuch — niezależnie od takich czy innych przyczyn — istotnie miał miejsce. Wydaje się bowiem niepodobieństwem, by urwały się nagle 63 silne stalowe liny, łączące gondolę z balonem, poczem gondola spadłaby wdół zaś balon — poszybował dalej.

Jak zaznaczyliśmy, wszystkie instrumenty, służące do notowania różnych zjawisk atmosferyczno-meteorologicznych zostały przy upadku gondoli strzaskane lub uszkodzone. Temniemniej fakt pobicia przez „Ossoawiachim“ światowego rekordu wysokości (porf. Piccard wzniósł się tylko na 16 klm), nie ulega wątpliwości. Lotnictwo sowieckie może być dumne z tego kolejnego kroku w kierunku zdobycia stratosfery.

Na zakończenie parę słów o ofiarach katastrofy: Fiedosiejence, Wasience i Usyskinie. Paweł Fiedosiejenko, po ukończeniu różnych kursów lotniczych i akademji lotnictwa wojskowego, brał od kilkunastu lat stały udział we wszelkiego rodzaju zawodach lotniczych, bijąc szereg rekordów. M. in. w 1933 r. pobił Fiedosiejenko światowy rekord długości lotu. Andrzej Wasienko, specjalista-aerolog który pracował głównie w zakresie budowy stratostatów. Wreszcie najmłodszy z nich, bo zaledwie 24-letni Ilja Usyskin, zajmujący się od paru lat gorliwie sprawą promieniowania kosmicznego.

W osobach trzech młodych lotników, fachowców i badaczy traci lotnictwo sowieckie bardzo wiele. Ciała ich zostały spalone, zaś popiół zebrany w urny i wmurowany do kremlowskiego muru, wpobliżu mauzoleum Lenina. W hołdzie przed ofiarami lotu pochyliły się wszystkie sztandary. Z całego świata popłynęły słowa ubolewania i współczucia.

Po raz pierwszy stratosfera pochłonęła trzy życia ludzkie. Nie odstraszy to jednak z pewnością innych śmiałków przed lotami. **New.**

Wymiana depesz.

WARSZAWA. (Pat). W odpowiedzi na depeszę kondolencyjną szefa departamentu aeronautyki polskiej gen. Rayskiego, nadszedł dziś telegram z Moskwy od dowódcy wojskowego lotnictwa Z. S. S. R. Aulkanisa następującej treści:

„Głęboko wzruszony Pańską depeszą z powodu ciężkiej straty, poniesionej przez lotnictwo sowieckie, proszę Pana o przyjęcie wyrazów prawdziwego podziękowania od wojennych sił sowieckiego RKKA.

—[::]—

OBRAZKI WIEJSKIE

WESELE

II

Pierwsza część „Wesela", zamieszczona w „Kurjerze" w ub. mies. zawierała krótką charakterystykę młodzieży w okresie narzeczeństwa, oraz niektóre obyczaje weselne, jak: wprowadzanie konia pana młodego do izby i pojenie go wódką zrzucanie z sufitu „bukietu" z kolącego materjału na głowy młodej pary, jedzenie bułek, galareta „z końskich nóg", żywy obrazek p. t. „nieboszczyk", płacz na weselu, spryciarze muzykanci, fałszowanie wódki przez swacię, kapusta jako koniec wesela, oraz pieśń:

„Jedźcie swaty do domu
pojeli koni usiu sałomu".

Pogawędkę tę zakończyłem wówczas słowami: do miłego tematu weselnego jeszcze powrócę.

Czynię to więc chętnie dzisiaj, kiedy wesela na wsi są jeszcze na porządku dziennym, w całej pełni aż do zapustów.

— — — — — — — — — —

Zastanawiałem się nieraz nad tem, ile mniej więcej może kosztować wiejskie wesele? Obliczono mi, że przeciętnie kosztuje około 200 zł. (100 zł. wódka, 30 zł. mięso, 25 zł. mąka, 10 zł. galareta, 15 zł. drobiazgi i 20 zł. ślub). Oczywiście nie wlicza się tu takich wydatków jak: bielenie chaty, kupno ubrania i t. d. Przeciętna ilość gości na weselu wynosi 50 osób, t. j. tych, które siedzią za stołem; tańczącej tuż obok młodzieży jest przeciętnie 30 osób, nie licząc dziatwy w wieku szkolnym gromadzącej się we wszystkich kątach i na piecu. Stanowi to razem przeszło sto dusz, które duszą się w dusznej izbie.

Każda rodzina zaproszona na wesele obowiązana jest zwyczajowo przynieść ze sobą litr wódki, oraz dużą bułkę. Rodzin tych jest zwykle około 20. Spiżarnia weselna zwiększa się przeszło o 20 litrów wódki (mocy 40 stopni) i o 20 bułek, czyli razem stanowi to 70 litrów czystej (przeszło litr na gościa) i około 150 kg. bulki (3 kg. na gościa).

Tak mniej więcej „przedstawia się" stół weselny na wsi.

Piwo pojawia się na weselach u gospodarzy zamożniejszych i to przeważnie własnego wyrobu. Zdarza się często, że pod koniec wesela, jeśli goście trzymają się jeszcze względnie na nogach dolewa się (oczywiście w tajemnicy) do piwa czystej wódki. Wówczas nie jeden z gości zmuszony jest nocować bądź to na trawie lub na sianie w stodole, bądź (jeśli wesele jest w zimie) — w izbie na słomie. Nie mówiąc oczywiście o tych, którzy z miejsca powalą się pod stół i śpią aż do rana.

Zabawniejszą atrakcję w tym czasie stanowi t. zw. „kaczałka", polegająca na tem, że dwie osoby (bez względu na płeć) toczą się („kaczają się") na trawie, sianie czy słomie aż do zupełnego wyczerpania. I o ile „kaczałka" obejdzie się bez awantury, a nawet bójki, gdyż wchodzi tu w grę zazdrość męża o żonę i odwrotnie — wszystko jest w porządku, albowiem niewinny „sport" ten należy do tradycji weselnej i stanowi jedną z głównych części programu rozrywkowego wesela, dającego wiele emocji. Słowem, wesele bez „kaczałki", to jak pies bez ogona, musi być i basta. — Zresztą dba o to „zarząd" wesela, któremu zależy na tem, by goście dobrze się bawili i złem nie wspominali. — Bójka na weselu, specjalnej ujmy gospodarzowi nie przynosi, bo „co to za wesele, gdzie wszystko cicho się obeszło. — mówią potem ludziska.

O północy odbywa się „darowanie". Swat wywołuje (począwszy od rodziców młodego czy młodej) wszystkich weselników i każdy coś młodemu czy młodej ofiarowuje. Rodzina bliższa (krewni) ofiarowują zwykle coś w naturze: np. zegarek, płótno, talerze i t. d. Inni dają pieniądze. — Wszystko to razem wzięte, stanowi zwykle wartość około stu złotych i to jest główną „stroną dochodową" wesela na rzecz państwa młodych, mających rozpocząć nowe życie gospodarskie.

Jak widzimy podarunki stanowią połowę rozchodów na wesele, jest zatem, rzekłbym — najmilszą (zwłaszcza w dobie kryzysowej) tradycję weselną, jeśli dodamy do tego liter wódki i ogromną bułkę od każdej rodziny.

Uważam tu za stosowne podać, chociaż pokrótce ceremonjał darowania. Przedewszystkiem obowiązkiem swata jest wywołanie uroczystego nastroju wśród obecnych. Sam zaś zaopatruje się w spodek, przykryty chusteczką. Zaczyna swe „urzędowanie" od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a gdzie tu ojciec pana młodego (czy młodej), prosimy go na podarunek. Ojciec podaje chleb, matka zaś, na wezwanie swata, podaje sól. Następnie wzywa swat dalszą rodzinę. Każdy śpieszy z podarunkiem, gdyż swat od czasu do czasu dodaje: „Kto nie prybudzie, na kazie siadzieć budzie". Boją się więc ludziska owej „kozy", dlatego też śpieszą z podarunkami. Na ostatku wzywa swat do podarunku kucharkę, która ofiarowuje swój „połonik", (dużą drewnianą łyżkę), oczywiście bierze go zpowrotem i otrzymuje od młodej (czy młodego, zależy u kogo odbywa się wesele) napiwek (kilkadziesiąt groszy lub parę złotych, zależnie od tego, ile młodemu czy młodej ofiarowano).

Wezwany muzykant kładzie znów smyk od skrzypiec, który otrzymuje zpowrotem i napiwek, podobnie jak kucharka. Dodać tu jeszcze należy że każdemu ofiarodawcy dają „drużbanci (ewentualnie druchny) kieliszek wódki, czy szklankę piwa i kawałek bułki.

Po skończonej tej ceremonji swat tłucze spodek o sufit, by się szczęściło, to znaczy, by tyle było wszystkiego, ile kawałeczków ze spodeczka.

Wesele posiada jakby trzy zasadnicze cechy: dużo jedzą (no i piją), tańczą i śpiewają. O jedzeniu i tańcach pisałem w części pierwszej — Obecnie chcę tu rzucić słów parę o śpiewie, który podobnie jak jedzenie i taniec (oczywiście z muzyką, najczęściej na skrzypcach, cymbałach i harmonji) trwa przez całe wesele. Chodzi mi tu przedewszystkiem o repertuar pieśni. Jest on bardzo różnorodny, pod względem chociażby swego, że się tak wyrażę — pochodzenia. Mamy więc tu śpiew, z pochodzenia, — miejscowy (regjonalny), gdzie snują się własne ludu przeżycia, doznania i doświadczenia życiowe. Pieśni tych jest wiele i są naszym skarbcem nieocenionym, skarbcem narodowym. Ponieważ Kur. O. S. Wil. (Wydz. Oświaty Pozaszkolnej) pieśni te zbiera skrzętnie i ma je wkrótce wydać, nie kuszę się przeto do omawiania ich w tych łamach, zaznaczyć tu chcę jedynie, że zbiorek owych pieśni jest oddawna oczekiwany, zwłaszcza przez zespoły świetlicowe.

Mamy następnie dużo pieśni pochodzenia czysto rosyjskiego, przeważnie z czasów światowej wojny i o dziwo, śpiewane są one nawet przez młodzież dorastającą, która przecież języka tego nie zna wcale. Mam jednak wrażenie, że pieśni te długo nie pożyją, że zagłuszą je nasze pieśni rodzinne, którez pietyzmem krzewią nasze szkoły, świetlice, wojsko i radjo.

Oto pokrótce moje luzne uwagi weselne, pod względem obrzędowym Jest to tylko może dziesiąta a może i setna część tego, gdyż nikt nie jest w stanie postawić tu kropki, by ktoś inny nie rozpoczął nowego zdania — Jedną tylko radę „zbawienną" chcę dać chętnym obserwacji obrzędów weselnych na wsi: trzeba żyć z ludem całe dziesiątki lat, razem śmiać się, śpiewać i płakać, razem się „urzynać" i „kaczać", razem trzeźwieć i stawać do pracy.

Na tem kończę, gdyż przyszedł do mnie pan młody, prosząc na „pochmielje". I napróżno tłumaczyłbym się, że nie mogę, że doktór zabronił, że wreszcie, jestem członkiem T-wa „Trzeźwość". Na to szkoda fatygi, gdyż wesele na wsi ma swą żelazną dyscyplinę i dezercji nie zna.

„Bo kto nie wypije,
tego we dwa kije"...

J. Hopko.

WŚRÓD PISM.

— Ukazał się Nr. 1 p. t. „Białoruś Pracy", organu białoruskiego nacjonalistycznego ugrupowania, składającego się ze studentów U. S. B. oraz części starszego społeczeństwa.

Hasłem pisma jest aktywność pracy wśród narodu białoruskiego.

W artykule „Wyrównać linję nacjonalnej pracy aktywizmem", nieznany autor ostro krytykuje działalność dotychczasowych przewodników ruchu białoruskiego zarzucając większości ich brak aktywności, karjerowiczowstwo, rosyjski nihilizm, bezpłodne doktrynerstwo, bezsensowny maksymalizm i kompletnia niezdolność do codziennej żmudnej pracy narodowej.

Na innem znowu miejscu pismo zajmuje krytyczne stanowisko względem Litwinów i Ukraińców za ich bezpodstawne pretensje do ziem rdzennie białoruskich. Negatywnie ustosunkowuje się też i do planów Rozenzerga, zamierzających do koolnizacji Białorusi. Ostro występuje przeciwko Moskwie — Dostaje się też Dmowskiemu i in. za przekreślanie Białejrusi.

Stojąc na stanowisku niezależności Białejrusi pismo zajmuje stanowisko względem państwowości polskiej — życzliwo — lojalne.

Artykuły zdradzają autorów młodych, pełnych idealizmu.

Z tegoż pisma dowiadujemy się o zorganizowaniu białoruskiego centrum w Londynie. Początek organizacji dali studenci Białorusini, przybyli do Anglji jako stypendyści sowiecy. Na wolnej ziemi zrzekli się stypendjów i obywatelstwa sowieckiego i założyli pow. związek, do którego zaraz wpisało się kilkudziesięciu Białorusinów — emigrantów.

KINA I FILMY.

„PARADA REZERWISTÓW"

(Helios).

Napół naturalistyczna, napoły „stylizowana" farsa z Dymszą w głównej postaci. Jest to zbiór najrozmaitszych kawałów, które wraz z Dymszą wypowiadają: Walter i Sielański. Pendent niewieścim Dymszy jest Tola Mankiewiczówna, jak zawsze urocza i śpiewająca wdzięcznie, jako dyrygentka damskiej kapeli w restauracji i kawiarni, której właścicielem jest Dymsza, jako restaurator.

Komplikacje farsowe wywiązują się na tle „powszechnego obowiązku służby wojskowej", który powołuje restauratora i jego personel na ćwiczenia rezerwy. Sporo w tem dobrych kawałów charakterystycznych, sporo też, zupełnie dowolnych, wziętych „z powietrza" kombinacyj, co psuje nieco styl farsy, która mimo stylizacji, mimo wstawek powinna mieć pewną jednolitość, przeto i wartość charakterystyczną. Zależy to od dozy prawdy, zaczerpniętej z odcinka życia, służącego jako materjał do danej, farsowej obróbki.

W sumie - jest to dosyć zabawne, zwłaszcza dzięki wyjątkowej elokwencji Dymszy, nie mogącego jednak niekiedy, ustrzec się od pewnej, mało komicznej w istocie szarży. Kina jest w tem niezbyt dużo. Akcja trochę ospała, nastawianie bardzo teatralne, wszystko prawie, opiera się na djalogu, a nawet monologu.

Muzyka Dana w piosenkach wykonywanych przez Mankiewiczównę i Dymszę b. miła, i jak zwykle lepsza o wiele niż film.

(sk).

Spór Ubezpieczalni z lekarzami.

Trwający od dłuższego czasu spór Ubezpieczalni (b. Kasy Chorych) z lekarzami na tle dążenia Ubezpieczalni do znacznej obniżki poborów lekarskich przekazany został Komisji Arbitrażowej. Na posiedzeniu tej Komisji w końcu grudnia roku ubiegł przy wyborze superarbitra, który właściwie jest czynnikiem decydującym, jakeśmy już podawali w swoim czasie, — arbitrzy Kasy pp. Dratwa i Tyszko, obstając przy swoim kandydacie, odmówili kategorycznie omawiania wysuniętej przez arbitra lekarzy dr. dr. Narkiewicza i Malinowskiego kandydatury p. Adama Piłsudskiego, delegat Rządu przy zarządzie miejskim i znanego obywatela m. Wilna, którego osoba dawała obu stronom pewność bezstronności sądu przy wybitnej znajomości spraw finansowych.

Stworzony został w ten sposób stan niedojścia do porozumienia co do osoby superarbitra, przy którym w myśl obowiązujących wytycznych do umów z lekarzami superarbiter ma być mianowany.

Jako taki wyznaczony został przez p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej Naczelnik Wydziału Ministerstwa p. Gnoiński.

Posiedzenie pod jego przewodnictwem odbyło się dnia 25 stycznia r. b. P. Gnoiński przyłączył się do stanowiska, na jakiem stanęła Ubezpieczalnia, ustalając na opłatę wszystkich lekarzy, pracujących w Ubezpieczalni, zarówno stałych jak czasowych i zastępców ruchomy ryczałt w wysokości wysuniętej przez Ubezpieczalnię, a mianowicie 11 proc. od wpływów ze składek członkowskich ubiegłego kwartału.

Ponieważ dotychczas w bilansie Kasy Chorych rubryka ta wynosiła przeciętnie 15.6 proc. jest to obniżka około 30 proc. poborów dotychczasowych lekarzy, które będą miarodajne tylko na miesiące styczeń — marzec, natomiast od kwietnia, wobec zmniejszenia o 30 proc. wysokości składek ubezpieczeniowych na wypadek choroby, a tem samem i sumy wpływów ze składek, nastąpiłaby automatycznie nowa w takiejże wysokości obniżka poborów lekarskich.

Lekarze obliczają, iż opłata za jedną wizytę lekarską spadłaby w Wilnie przeciętnie do 40 groszy.

Decyzja Komisji Arbitrażowej nie wniosła przy tych warunkach pożądanego uspokojenia w stosunki wzajemne Ubezpieczalni i lekarzy, co było tak ważne ze względu na charakter pracy lekarskiej i dobro ubezpieczonych.

—(f).

Bohater rewolucji kubańskiej na łonie rodziny.



Pułkownik Batista, bohater rewolucji kubańskiej, który z prostego sierżanta awansował na dowódcę armji, sfotografowany w towarzystwie żony i dzieci.

Pech czwartej potęgi...

Głównym bohaterem tego wydarzenia jest Berzon — znany nam ze sprawy o sfałszowany weksel i fabryczkę sacharyny, wykrytą w mieszkaniu p. Mazika z Kalwaryjskiej. Jak wiemy p. Mazik, jego córka, dozorczyni jego domu, jego służąca oraz jego sąsiedzi zgodnie twierdzą, że Berzon występował w tamtych sprawach jako Kac. Berzon natomiast twierdzi, że oskarżają go niewinnie. W tej nowej sprawie znowu pan Berzon neguje wszystkiemu.

A stało się to...

Pewnego dnia patrol K. O. P-u spotkał koło Łyngmian furę z sianem, z kobietą i furmanem.

— Co wieziesz?

— A ot siano!

Wprawne ręce plutonowego przeszukały wnętrze wozu i znalazły trzy worki tytoniu oraz kilka płyt gramofonowych.

— A to co?

— Te rzeczy dał mi jakiś żydek, Berzon się nazywa. Powiada przywieź do Łyngmian, tam na rynku odbiorę je u ciebię — odpowiedziała bez zająknięcia kobiecina.

— A no dobrze, sprawdzimy.

Plutonowy flegmatycznie wlazł na wóz, schował się w sianie i rozkazał:

— Jazda do Łyngmian, na rynek!

Na rynku w Łyngmianach do wozu podszedł wkrótce Berzon we własnej osobie i zwrócił się do kobieciny. W tym momencie z wnętrza wozu wysunęła się ręka, a potem postać plutonowego i przyaresztowała Berzona.

Berzon zaczął wtedy bronić się.

— Nie znam tej kobiety — powiada — nie miałem do niej żadnego interesu, a do wozu podszedłem nie z własnej inicjatywy. To ta kobieta kiwnęła na mnie tajemniczo palcem, gdy szedłem koło wozu.

Kobieta natomiast twierdzi, że Berzon dał jej tytoń oraz płyty i kazał przyjechać do Łyngmian.

Berzona, kobietę i furmana stawiono przed sądem. Berzon skarżył się, że jest pechowcem w czwartej potędze. Zbiera tam gdzie nie siał, a zawsze, niestety, w sprawach karnych.

Sąd odroczył rozprawę w celu wezwania świadków ze strony oskarżenia, którzy mają stwierdzić, że w dniu rzekomego wręczania przemytu kobiecie Berzon był koło Łyngmian i ze strony obrony, którzy mają stwierdzić, że w tymże czasie Berzon był w Wilnie.

Wlod.

Trzęsienie ziemi w Indjach.



Nadeszły już z Indyj pierwsze zdjęcia obrazujące grozę i rozmiary katastrofy trzęsienia ziemi, jakie kraj ten nawiedziło.

Zdjęcie nasze przedstawia ruiny fabryki tytoniu w Monghyr. Z pod gruzów tej fabryki wydobyto 400 trupów.

Pod kołami pociągu.

W dniu 4 bm. wieczorem w czasie przechodzenia przez tor w obrębie st. Ignalino dostała się skutkiem własnej nieostrożności pod pociąg osobowy Nr. 718 Jadwiga Szczecińska, lat 33, mieszkanka Ignalina, ponosząc śmierć na miejscu.

Felczer otruł.

Miejscowy lekarz Wisenfeld, badając zwłoki zmarłej mieszkanki wsi Nowe Kruki, gminy miorskiej, Anny Grakowiczowej, stwierdził, iż felczer Andrzej Sempliński ze wsi Ilmowiki, gminy leonpolskiej, który leczył Grakowiczową, przypisał jej środki odurzające zapewne w nadmiernej ilości, co też było przyczyną śmierci Grakowiczowej.

Nieetyczna walka konkurencyjna.

W ostatnich czasach rozsiewane są złośliwe pogłoski, jakoby popularna firma **Iskra i Karmański** w Krakowie przeszła na własność firmy Günther Wagner „Pelikan" w Hanowerze i że wyroby jej jako niepolskie należy bojkotować.

Pogłoski te są całkowicie fałszywe, firma Iskra i Karmański bowiem pozostaje niezmiennie od lat 30 w tych samych polskich rękach, produkując powszechnie znane atramenty, kleje biurowe, matryce, powielacze, taśmy i kalki do maszyn do pisania tusz rysunkowy i farby artystyczne.

Opinja jaka się utarła, że wyroby „Iskra" są chlubą polskiego przemysłu, powoduje najwidoczniej firmy konkurencyjne do pozyskiwania sobie klienteli w tego rodzaju nieetyczny sposób.

Jak się dowiadujemy, firma Iskra i Karmański wdrożyła kroki karno-sądowe celem ukarania autorów i kolporterów owych pogłosek.

Baczność byli i obecni żołnierze 1 p. p. Leg.

Dnia 11 lutego 1934 r. o godz. 11.30 w kasynie oficerskiem I Brygady (Koszary I Brygady) odbędzie się zebranie organizacyjne Wileńskiego Oddziału Koła 1 p. p. Leg., na które wzywa się wszystkich, znajdujących się na terenie Województwa Wileńskiego, stanu czynnego oficerów i podoficerów zawodowych, oraz oficerów i podchorążych rezerwy 1 p. p. Leg. i wszystkich byłych żołnierzy 1 p. p. Leg. Pol. z okresu I Brygady.

Komenda Koła.

3 wilki i dzik padły od kul myśliwych.

Na terenie gm. iwienieckiej w wyniku niedzielnego polowania zabito 3 wilki oraz dzika.

Niezwykły przejaw altruizmu

Na terenie powiatu dziśnieńskiego pielgrzymuje niejaki Adamowicz, który zbiera jałmużnę od bogatszych włościan i ziemian. Adamowicz posiadał kilkanaście morgów ziemi i dom mieszkalny wraz z gospodarstwem. Dobytek swój sprzedał, a pieniądze rozdał biednym. Obecnie chodzi od wsi do wsi i trudni się żebractwem dla najbiedniejszych.

Ofiary na Challenge 1934 rok.

Naskutek odezwy Zarządu Komitetu Woj Wileńskiego L. O. P. P. złożyli jednorazowe ofiary na Challenge 1934 r.:

Wileński Bank Ziemski 25 zł.

PP. Oficerowie D.O.War. Wilno 22,50 zł.

Pracownicy Kuratorjum Szkoln. 27,80 zł.

Niezależnie od powyższego Kuratorjum Okręgu Szkolnego umieściło w Dzienniku Urzędowym Kuratorjum wezwanie do nauczycielstwa o samoopodatkowaniu się na cele tegoroczne Międzynarodowych Samolotów Turystycznych (Challenge).

KURJER SPORTOWY

Międzynarodowe popisy łyżwiarskie

w jeździe figurowej pań, panów i parami w Parku Sportowym im. gen. Żeligowskiego.

Wileńskie Towarzystwo Łyżwiarskie zawiadamia o przyjeździe mistrzów Czechosłowacij i Polski pp. Miksovej Jarći, Hainza Jaroslava, Czorowny Elżbiety, Bzdokówny Anny, Chachlewskiej Basi, Staniszewskiego i kap. Theuera.

Popisy odbędą się w dniach 6 i 7 lutego r. b. o godz. 17 m. 30.

Po sukcesach narciarzy Ogniska K. P. W. Wilno.

Wczoraj wieczorem wróciła do Wilna ekspedycja narciarska Ogniska z Zakopanego i Rabki, gdzie wilnianie brali udział w zawodach narciarskich.

Po świetnych sukcesach w Rabce p. H. Ławrynowiczówny i p. H. Burhardtówny kierownictwo sekcji narciarskiej Ogniska postanowiło nie przemęczać zawodniczek startem w Zakopanem, dokąd wilnianki na niedzielę (zawody K. P. W.) nie pojechały, a pozostały w Rabce, by przyglądać się konkursom skoków i wieczorem zostać na rozdaniu nagród. Ławrynowiczówna otrzymała b. piękną nagrodę, i była owacyjnie oklaskiwana na bankiecie.

Narciarze Ogniska w Zakopanem startowali gremjalnie, w zawodach kolejowych.

Najciekawsza walka rozegrała się między zawodnikami Wilna, a Zakopanego.

Na trasie 15 klm. walczyło 28 narciarzy. Po bardzo ostrej walce najlepszy czas osiągnął znany narciarz Zakopanego Rajski (1 godz. 23 min. 05 sek.).

Drugie miejsce zajął Czesław Łabuć z K. P. W. Wilno (1 godz. 25 m. 26 sek.).

Łabuć stoczył zażartą walkę z Zajewskim, który wylosował numer przed Łabuciem i nie mógł mu w żaden sposób uciec. Zajewski ze złamaną nartą przybył na metę w doskonałym czasie 1 godz. 26 min. 11 sek., zajmując trzecie miejsce.

Na dalszych miejscach z Wilnian znaleźli się Radziul — 8 (1 g. 35 m. 09 s.), Żyliński — 12 (1 g. 42 m. 53 s).

W biegu pań z Wilna startowała Zofja Pawlukowa, która zajęła trzecie miejsce, poziom tej konkurencji był bardzo słaby. Gdyby na starcie stanęły: Ławrynowiczówna, Burhardtówna czy Lewonowa, to miałyby kolosalną przewagę nad zawodniczkami, które zajęły czołowe miejsca.

Pięknie wypadły wyniki biegu junjorów. Ognisko K. P. W. Wileńskie zajęło dwa pierwsze miejsca.

Zwyciężył Żylewicz Józef 42 m. 23 sek. Drugie miejsce zajął Jagoda Witold 42 min. 29 sek. Wilnianie pokonali narciarzy Zakopanego, Sącza, N. Targu, Bielska i innych miejscowości górskich.

Trasa była bardzo trudna, bowiem posiadała szereg ciężkich podejść, jak również kilka trudnych zjazdów.

Organizacja zawodów przez S. N. K. P. W. Ognisko Zakopane była b. sprawna.

W komisji sędziowskiej uczestniczył prezes okręgu narciarskiego Podhala i prezes Wisły Zakopiańskiej płk. Wagner.

Wilnianie byli przez gospodarzy bardzo serdecznie przyjmowani.

Wilno wynikami zrobiło furorę. Start „Kapewiaków", jak w Rabce, tak też i w Zakopanem zakończył się jak widzimy wspaniałemi sukcesami.

W dużej mierze zawdzięczać to należy kierownictwu klubu sportowego K. P. W. „Ognisko" Wilna, jak również nadzwyczaj ambitnej walce narciarzy wileńskich.

Nadmienić trzeba, że oba te starty były jednocześnie doskonałą propagandą sportu zawodniczego Wilna.

Czem więcej będzie startów i wyjazdów — tem więcej będzie sukcesów i radości sportowej, która daje wiele zadowolenia moralnego.

Mistrzyni Europy.



Urocza córa Norwegji Sonia Henie, mistrzyni w sporcie łyżwiarskim.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W HOKEJU.

MEDJOLAN. (Pat). W niedzielę, w drugim dniu hokejowych mistrzostw świata, rozegrano w Medjolanie następujące dalsze mecze: Rumunja niespodziewanie pokonała Belgję w stosunku 3:2. Mistrz Europy Czechosłowacja poniósł sensacyjną porażkę z Wielką Brytanją 1:2. Szwajcarja bez trudu wygrała z Francją w stosunku 3:0. Niemcy po ciężkiej walce zwyciężyły Włochy w nieznacznym stosunku 3:2.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie.

Za 100 klg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto II st. — 14,75. Mąka żytnia 55 proc. 25 — 25,50, 65 proc. 20, żytnia razowa 18,25.

Ceny orjentacyjne: Żyto I st. 15,25 — 15.50. Pszenica zbierana 21 — 22. Jęczmień na kaszę zbierany 14 — 14,50. Owies st. 13 — 13.50, zadeszczony 12 — 12,50. Mąka pszenna 4—00 A luks. 34,50 — 37,50, żytnia sitkowa 17 — 17,25. Otręby pszenne grube 13 — 13.50, cienkie 11 — 11,50, jęczmienne 9, otr. żytnie 10 — 10,25. Gryka zbier. 20,50 — 21. Siano 4,50 — 5. — Słoma 3 — 3,50. Siemie lniane bas. 90 proc. 39 — 39,25. Kasza gryczana 1—1 palona 44, — 1/2 pal. 42. 1/1 biała 42. Kasza perłowa pęcak Nr. 2 34,50. Nr. 3 30.50 Kasza owsiana 45.

Len — bez zmian.

Krwawy finał zabawy.

Pomiędzy uczestnikami zabawy we wsi Koleniki, gminy szumskiej wywiązała się zaciekła bójka. W rezultacie bracia Wincele Nikodem, Adolf i Piotr zostali ciężko pobici. Wincel Piotr przewieziony do mieszkania po kilkunastu minutach zmarł. Ponadto musiano odwieźć w stanie ciężkim do szpitala jednego ze sprawców pobicia Ulewicza Jana.

Kazimierza Aszkiewicza oraz Ulewiczów Józefa i Michała zatrzymano.

Olbrzymi pożar.

We wsi Uciecha gm. ostrowskiej w nocy z 3 na 4 b. m. wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Kudrewicza. Ogień objął szybko sąsiednie budynki i niebawem niemal połowa wsi stanęła w ogniu. Przy natychmiastowej akcji ratunkowej i pomocy wojska pożar ugaszono, lecz ze znacznemi stratami, gdyż pastwą płomieni padło 11 budynków mieszkalnych i 8 gospodarskich. W domu zaś Czesława Jabłczynowa poparzyło się dotkliwie dwoje dzieci: 8 letni Stefan i 9 letnia Marysia.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 6 lutego 1934 r.

7.00: Czas, gimnastyka, muzyka, dziennik poranny, muzyka, chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Przegląd prasy, 11.50: Walce Jana Straussa (płyty), 11.57: Czas, 12.05: Koncert, 12.30: Komunikat meteor., 12.33: Koncert, 12.55: Dziennik południowy, 15.10: Program dzienny. 15.15: „Na Nowy Rok Pracy SMP" — pogadanka, 15.25: Wiadomości o eksporcie, 15.30: Giełda rolnicza, 15.40: Koncert symfoniczny (płyty), 16.25: Skrzynka PKO., 16.40: „Ze świata radjowego" — pogadanka, 16.55: Koncert kameralny, 17.50: Program na środę i rozmaitości, 18.00: Transmisja z Sierocińca im. Marszałka J. Piłsudskiego, 18.20: Rozwój samorządu terytorjalnego na Śląsku w latach ostatnich" — odczyt. 18.40: Skrzynka muzyczna, 18.55: Rozmaitości, 19.00: Odczyt litewski, 19.15: Codzienny odcinek powieściowy, 19.25: Felieton aktualny, 19.40: Wiad. sportowe, 19.43: Wil. komunikat sportowy, 20.00: Myśli wybr., 20.02: Koncert popoł., 21.00: Kwadrans literacki, 21.15: Muzyka lekka, 22.00: „Zabytki Drui" — odczyt, 22.15: Muzyka taneczna,

KRONIKA

Wtorek 6 Luty

Dziś: Doroty i Sylwana
Jutro: Romualda i Ryszarda

Wschód słońca — g. 7 m. 04
Zachód — g. 4 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 5.II — 1934 roku

Ciśnienie 761
Temperatura 0
Temper. najwyższa + 2
Temper. najniższa — 7
Opad — ślad
Wiatr — zachodni
Tendencja — spadek
Uwagi — chmurno.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 6 lutego według PIM.

Naogół chmurno i mglisto. Nocą lekki mróz. W ciągu dnia wzrost temperatury aż do odwilży. Słabe, na wybrzeżu umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

MIEJSKA

— MAGISTRAT NIE BĘDZIE MARNOWAŁ CZASU NA „POSIEDZENIA". Z dniem 1 b. m. w magistracie wileńskim wprowadzona została w życie nowa ustawa samorządowa. Ustawa ta rozszerza znacznie kompetencje prezydenta miasta. Kolegjalne załatwianie najdrobniejszych nawet spraw, co pochłaniało wiele bezprodukcyjnie zużytego czasu członkom prezydjum — zostało anulowane. Odtąd posiedzenia zarządu miasta odbywać się będą jeden raz w tygodniu, a mianowicie w piątki. Wszystkie sprawy o mniejszem znaczeniu, nie wymagające kolegjalnego załatwienia, będą decydowane przez prezydenta miasta we własnym zakresie.

— ODWOŁANIA OD WYMIARU PODATKU WOJSKOWEGO. Osoby, które otrzymały nakazy płatnicze podatku wojskowego, o ile uważają, że zostały przez wymiar pokrzywdzone mogą złożyć odwołanie z prośbą o jego zrewidowanie. O ile w nakazie płatniczym wymiar podatkowy ujęty został wadliwie wskutek złego określenia faktycznego stosunku płatnika do obowiązku służby wojskowej, przyczem płatnik posiada na to dowody — powinien w takim wypadku zgłosić się do referatu wojskowego Zarządu miejskiego z prośbą o skorygowanie błędu. O ile zaś płatnik jest bezrobotny lub ubogi — wówczas winien zgłosić się do wydziału finansowego magistratu.

Trzeba zaznaczyć, że stosunkowo niewiele osób zgłasza się z rekursami w sprawie podatku wojskowego.

— **Kryzys a kasa miejska.** Odbijając się na całokształcie życia ekonomicznego kraju, przeżywany obecnie kryzys nie pozostaje bez wpływu na dochód Zarządu m. Wilna, szczególnie zaś na pozycje z tytułu podatków. Tak naprzykład, gdy w roku 1930-31 dochody zwyczajne wynosiły około 10.200 tys., w tem z podatków 6.000 tys., to w r. 1931-32 takież dochody wynosiły 9.300 tys., w tem z podatków 5.000 tys., a w r. 1932-33 już tylko 7,800 tys., a z podatków 4.100 tys.

W roku bieżącym przewidywane jest skórczenie się wpływów do 6.000.000 zł.

Ciekawe są dane, dotyczące niektórych poszczególnych podatków, naprzykład wpływy z podatku dochodowego, co świadczy o znacznem zmniejszeniu się dochodów i zamożności mieszkańców miasta. Wpływ ten za r. 1930-31 wynosił 774 tys., w r. następnym 527 tys., a w r. 1932-33 już tylko 484 tys. zł.

Charakterystyczna jest dla chwili obecnej cyfra dochodów miasta od imprez rozrywkowych, a mianowicie: w r. 1930-31 miasto miało takowego dochodu 380 tys., w r. 1931-32 miało 330 tys., a w r. 1932-33 już tylko 215 tys. zł. (f)

SPRAWY SZKOLNE

— WIDOWISKA TEATRALNE W SZKOLE 17 W WILNIE. Zreformowana współcześnie nasza szkoła ogólnokształcąca zwróciła szczególną uwagę na wychowawczą stronę swojej działalności.

Dla celów wychowania pełnowartościowego i twórczego obywatela Państwa jest dziś wykorzystywana i strona dydaktyczna działalności szkoły a więc materjał nauczania.

W całokształcie zorganizowanej pracy szkolnej pewne jej formy wysuwają się przed inne. Do tych należy i teatr szkolny, który wpływa niezmiernie dodatnio na rozwój charakteru dziecka. Wyrabia on inicjatywę twórczą, przedsiębiorczość i co jest też ważne wyrabia u dzieci umiejętność zachowania się i współdziałania w grupie.

Wileńskie szkoły powszechne są pod tym względem nadzwyczaj ruchliwe. Niedawno szkoła powszechna Nr. 17 urządziła w lokalu własnym dwa takie przedstawienia p. t. „Nasza Szopka" (Szopka Wileńska).

Brało w niej udział 80 osób z pośród dzieci ubranych w stroje ludowe z różnych dzielnic Polski. Szopka ta zilustrowała Polskę całą a szczególnie Wileńszczyznę w tańcu, śpiewie i zwyczaju.

Na uwagę zasługują samodzielnie przez chłopców tworzone djalogi w wileńskiej gwarze ludowej p. Wołejki.

Również chór szkolny pod kier. p. Lewandowskiego zaprodukował szereg 3-głosowych kolend. Ponadto orkiestra strunna tejże szkoły przygrywała do tańców i deklamacyj ludowych. Wit.

GOSPODARCZA

— WŁAŚCICIELE DOMÓW MUSZĄ PRZEDKŁADAĆ WŁADZOM SKARBOWYM SPRAWOZDANIA ZE STANU SWYCH POSESYJ. W związku z przejęciem przez władze skarbowe wymiaru podatku od lokali i od nieruchomości, — właściciele domów otrzymali nakaz przedkładania władzom skarbowym wszystkich zmian, jakie zachodzą w ich posesjach. Dotyczy to wynajmu lokalu, wszelkich przeróbek, remontów i t. p.

Sprawozdania muszą być przedkładane władzom skarbowym co kwartał.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Obchód Stulecia „Pana Tadeusza"** w ramach 212 Środy Literackiej urządza Związek Literatów wespół z Polskiem Radjo w dniu jutrzejszym. Będzie to IV Wieczór Mickiewiczowski, z cyklu transmitowanego na całą Polskę. Przed porządkiem dziennym zabierze głos dr. St. Lorentz, by poinformować zebranych o stanie robót przy budowie wileńskiego pomnika Mickiewicza, któr ma być odsłonięty w roku przyszłym. Właściwy obchód otworzy prof. Stanisław Pigoń przemówieniem p. t. „Trumna i kolebka Polski w Panu Tadeuszu", wygłoszonem z Krakowa. Następnie artyści dramatyczni pod reżyserskim kierunkiem p. H. Hohendlingerówny wykonają słuchowisko „Hajże na Soplicę" (VII księga Pana Tadeusza). Programu dopełni pogadanka prof. M. Limanowskiego „Adorujemy Ziemię Nowogródzką" i krótki referat M. Dunajówny „Pierwsze sądy o Panu Tadeuszu".

Obchód ten odbędzie się wyjątkowo, ze względu na słuchowisko, w studjo Rozgłośni Wileńskiej, a nie w siedzibie Związku Literatów, ale na zasadach zwykłych Śród Literackich: początek o godz. 8,30 wiecz., wstęp mają członkowie i wprowadzeni przez nich goście.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie powiadamia,** iż w dniu 7 lutego br. odbędzie się 5 Naukowe Posiedzenie Towarzystwa w lokalu własnym, przy ul. Zamkowej 24 o godz. 20.

— **O Gimnazjum Kiejdańskiem** w piątek dnia 9 bm. o godz. 8 wiecz. punktualnie w Tow. im. Jana Łaskiego (Zawalna 1) wygłosi odczyt p. Perewoski.

Jak wiadomo gimnazjum to, obok słuckiego, należało za czasów dawnej Rzeczypospolitej i pierwszej ćwierci XIX wieku do najlepszych szkół na terenie dawnego W. Ks. Litewskiego. Przeszłość tej znakomitej szkoły interesować może w równej mierze Polaków jak i Litwinów.

Wstęp wolny, goście mile widziani.

RÓŻNE

— **Rozkład Jazdy Autobusów:** 1) z Wilna do Lidy — odjazd z Wilna o godz. 8,30, — odjazd z Lidy o godz. 17 pp.

2) z Wilna do Grodna — odjazd z Wilna o godz. 6 rano, odjazd z Grodna do Wilna o godz. 13,30.

Autobus kursujący do Grodna jest dobrze ogrzewany.

— **Podziękowanie.** Zarząd Szkoły Powszechnej Nr. 9 im. Emilji Plater wyraża serdeczne podziękowanie Panu Dowódcy, Szkole Pooficerskiej 3 Pułku Artylerji Ciężkiej im. króla Stefana Batorego za zorganizowanie i udostępnienie obchodu „Powstania Styczniowego" dzieciom szkoły i umożliwienie w ten sposób powiększenia dochodów na fundusz budowy szkół powszechnych.

— **Ostre strzelanie.** W dniu 9 lutego 6 p. p. leg. przeprowadzi na terenie podmiejskim Kojrany ćwiczenia, połączone z ostrem strzelaniem z granatników. W dniu tym ze względów bezpieczeństwa publicznego wstęp na tereny, objęte strzelaniem, dla ludności cywilnej będzie wzbroniony.

— **Wagon-Wystawa A. L. K.** Na st. Wilno przybył Wagon-Wystawa Abstynenckiej Ligi Kolejowców na okres do 8 lutego r. b. w celu propagandy idei trzeźwości, jak również zasad higjeny społecznej i walki z gruźlicą.

Wystawa ma postój przy przychodni kolejowej stacji Wilno i czynna jest w dnie powszednie od godz. 10 do 12 i od 16 do 18, zaś w niedziele i święta od godz. 14 do 18.

Wstęp wolny.

Z życia żydowskiego.

W gminie wileńskiej jest obecnie opracowywany budżet na r. 1935. Za podstawę obliczenia dochodów służą faktyczne wpływy z poprzedniego roku. Deficyt wynosił w porzednim roku 80.000 zł., o jaką to sumę będzie obecnie nowy budżet zmniejszony.

Podatki miejskie.

Podatek miejski od nieruchomości.

Rada miejska m. Wilna na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła na r. 1934 podatek od nieruchomości w stawkach znacznie niższych, niż podatek ten był pobierany dotychczas, mianowicie: od nieruchomości z dochodem do 2000 zł. podatek ma wynosić 40% podatku państwowego, zamiast dotychczasowych 50%. Dla nieruchomości z dochodem od 2.000 do 3.000 zł. podatek wynosić będzie 50% podatku państwowego zamiast 60%, i dla pozostałych nieruchomości 70%, zamiast 82 i pół %.

Podatek od zbytku mieszkaniowego.

W r. 1934 nie będzie już pobierany podatek od zbytku mieszkaniowego, ponieważ Rada miejska uchwaliła podatku tego nadal nie pobierać.

Podatek od psów

zostanie zmniejszony w r. 1934, a mianowicie za pierwszego psa będzie pobierano 5 zł. rocznie, za drugiego — 20 zł., za trzeciego i następnego 50 zł.

Podatek ten dotąd wynosił: za pierwszego psa 10 zł., za drugiego 30 zł., za trzeciego 50 zł., za czwartego i każdego następnego 100 zł.

Podatek od szyldów.

Nie będzie już szyldów, zawieszanych wpoprzek ulicy. Rada miejska uchwaliła pobierać za każdy powieszony poprzecznie na ulicy szyld bez względu na jego rozmiar tytułem podatku 50 zł. zamiast jak dotychczas 10 zł. Podwyższonemu opodatkowaniu nie podlegają tylko szyldy „neonowe" (świetlne).

Podatek szyldowy w r. 1934 będzie pobierany w normach dotychczasowych tylko od szyldów w śródmieściu (I i III komisarjat policji). Na przedmieściach zaś zostaje obniżony o 50%. (f)

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** — „Nitouche" — operetka Herve (z uroczą naszą najmłodszą artystką L. Romanowską), której powodzenie z każdym dniem wzrasta, grana będzie dziś i jutro. Oklaski, które rozlegają się w czasie akcji tej operetki, jak również po każdym akcie, świadczą, że „Nitouche" zdobyła sobie u nas sukces niezwykły. „Tresura koni" i „Poezja tańca" wkładki baletowe pod kierownictwem J. Ciesielskiego, oraz piosenki Świętochowskiego w wykonaniu K. Wyrwicz — Wichrowskiego, wywołują żywiołowe oklaski.

— **„Staś-lotnik"** — oto tytuł widowiska dla dzieci i młodzieży, które Teatr „Lutnia" zapowiada na niedzielę najbliższą. Początek o godz. 12,30 po poł.

— **Występ Hanki Ordonówny.** Kierownictwu Teatru „Lutnia" udało się pozyskać na jeszcze jeden występ Hankę Ordonównę, która w przejeździe z Rygi, gdzie z niebywałym występowała sukcesem, ukaże się w Wilnie jeszcze raz jeden na koncercie 9 lutego o godz. 8,30. Program wypełnią utwory raz tylko w Wilnie produkowane na ostatnim styczniowym koncercie. Będzie to zarazem koncert pożegnalny przed wyjazdem do Egiptu i Palestyny, gdzie znakomita artystka nasza zabawi czas dłuższy na tournee artystycznem. Bilety sprzedaje kasa „Lutni".

— **Doroczna Reduta Artystyczna** — zespołu Artystów Teatru Muzycznego „Lutnia" zgodnie z zapowiedziami odbędzie się dnia 10 lutego t. j. w najbliższą sobotę w Salonach Kasyna Garnizonowego. Komitet przystąpił już do rozsyłania zaproszeń. Będzie to niewątpliwie najweselsza zabawa kończącego się karnawału.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — Dziś we wtorek dnia 6 lutego o godz. 8 w. jedno z ostatnich przedstawień satyry społecznej Hasenclaivera „Pan z Towarzystwa". Dochód z tego przedstawienia dyrekcja przeznacza na rzecz „Szkolnictwa polskiego zagranicą".

— **Ostatnie trzy przedstawienia „Pana z Towarzystwa" — po cenach zniżonych.** — W środę, czwartek i piątek ostatnie przedstawienia „Pana z Towarzystwa" z M. Węgrzynem w roli tytułowej. Ceny miejsc zniżone.

W sobotę dnia 10 lutego premjera głośnej sztuki współczesnej Feketego „Pieniądz to nie wszystko" w reżyserji W. Czengerego.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś dnia 6 lutego w Słominie świetną komedję A. Słonimskiego „Lekarz Bezdomny".

NA WILEŃSKIM BRUKU

NAGŁY ZGON.

Wczoraj wieczorem, przy ulicy Wielkiej zasłabł nagle jakiś wieśniak.

W drodze do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, chory zmarł.

Według orzeczenia lekarza, osobnik ów zmarł naskutek ataku sercowego.

Ustalono, że zmarły nazywa się Piotr Randomański i pochodzi z pobliskiej wsi.

Zwłoki Randomańskiego przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego. (c)

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy pierwotne:

W dniu 25.XI. 1933 r.

13528. I. Firma: „S. Kiewesz i W. Kopelowicz Spółka". Komisowa sprzedaż nafty i produktów naftowych oraz sprzedaż produktów naftowych na własny rachunek. Siedziba w Wilejce przy ul. Piłsudskiego 21. Spółka istnieje od 1. I. 1933 r. Wspólnicy: Salomon Kiewesz i Wólf Kopelowicz obaj zam. w Wilejce. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 11 lutego 1933 r. uzupełnionej umową dodatkową z dnia 18 sierpnia 1933 r. na czas nieograniczony. Zarządcą spółki jest Salomon Kiewesz. Wszelkiego rodzaju umowy, weksle i inne zobowiązania, czeki, pełnomocnictwa i wogóle wszystkie akty i dokumenty winny być podpisywane w imieniu spółki przez dwóch wspólników. Każdy ze wspólników mocen jest odbierać dla firmy z poczty i telegrafów wszelkiego rodzaju korespondencję zwyczajną, poleconą, pieniężną i wartościową oraz otrzymywać z kolei wszelkie ładunki, przesyłki i towary i wykonywać wszelkie formalności. 58—VI

13529. I. Firma: „Paweł Kieraszewicz" w Wilnie, ul. Gedyminowska 32. Sklep mięsny. Firma istnieje od 1931 r. Właściciel — Paweł Kieraszewicz zam. w Wilnie przy ul. Gedyminowskiej 32. 59—VI

13530. I. Firma: „Tekla Rózgo i Jan Miłaszewski S-ka. Sklep spożywczo-tytoniowy". Siedziba w Kolonji Wileńskiej pod Wilnem przy ul. Wodnej 12/14. Przedsiębiorstwo istnieje od 1 lipca 1932 r. Wspólnicy: Tekla Rózgo i Jan Miłaszewski obaj zam. w Kolonji Wileńskiej przy ul. Wodnej 12/14. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 16 października 1933 r. na czas nieograniczony. Zarząd stanowią obają wspólnicy. Wszelkie dokumenty i zobowiązania w imieniu firmy podpisuje Jan Miłaszewski. 60—VI

13531. I. Firma: „Biuro Transportowe Ekspedycja Miejska Rukowicz, Gajewski i Spółka". Biuro ekspedycyjno-transportowe. Siedziba w Wilnie przy ul. Dominikańskiej 17 m. 5. Przedsiębiorstwo istnieje od 1932 r. Wspólnicy zam. w Wilnie Zofja Rukowiczowa przy ul. Dominikańskiej 17, Stanisław Gajewski przy ul. Łotoczek 1, Konstanty Juchniewicz przy ul. Wileńskiej 22 i Anton Rukowicz przy ul. Borowej 10. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 25 października 1933 r. na czas trzechletni licząc od dnia 25 października 1933 r. do dnia 24 października 1936 r. z automatycznem przedłużeniem na dalszy okres trzechletni, o ile najpóźniej na miesiąc przed dniem 24. X. 1936 r. większość wspólników nie zgłosi sprzeciwu na piśmie. Zarząd stanowią wszyscy wspólnicy. Wszelkie dokumenty i umowy zawierane przez spółkę w zakresie jej działalności podpisuje dwóch wspólników. Wszelkie zaś zobowiązania pieniężne a w szczególności weksle i czeki winny być podpisywane pod stemplem firmowym zawsze przez Zofję Rukowiczową oraz jednego z pozostałych wspólników. Zwykłą korespondencję podpisywać może każdy ze wspólników. 61—VI

W dniu 29.XI. 1933 r.

13538. I. Firma: „Parowa Fabryka Konserw Baltpol — Cyla Pajus i Grunia Frejdin Spółka firmowa w Wilnie, „Fabryka konserw". Siedziba w Wilnie przy ul. Zarzecze 23. Wspólnicy Grunia Frejdin zam. w Wilnie przy ul. Wielkiej 25 i Cyla Pajus zam. w Wilnie przy ul. Zarzecze 23. Udzielono samodzielnej prokury Jakóbowi Pajusowi zam. w Wilnie przy ul. Zarzecze 23, na termin do dnia 1-go października 1934 r. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 9 czerwca 1933 r. na termin do dnia 1 października 1934 r. jednakże z braku rejentalnego wypowiedzenia takowej na miesiąc przed terminem przez jedną ze wspólniczek umowa pozostaje w mocy na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu wspólniczek. Weksle, czeki, zobowiązania i umowy podpisują wspólniczki łącznie pod stemplem firmowym. Korespondencję zwyczajną podpisuje każda ze wspólniczek samodzielnie.

W dniu 1.XII. 1933 r.

13539. I. Firma: „A. Matłowski i S. Snipiszkier spółka firmowa". Skup surowców i skórek zwierzęcych w stanie niewyrobionym. Siedziba w Wilnie przy ul. Zawalnej 37. Wspólnicy — Ajzik Matłowski i Sara Snipiszkier obaj zam. w Wilnie przy ul. Stefańskiej 14. Spółka firmowa przekształcona z firmy jednoosobowej: „Matłowski Ajzik" istnieje na mocy umowy z dnia 16 listopada 1933 r. i zawarta na czas nieograniczony. Zarząd stanowią obaj wspólnicy. Wszelkiego rodzaju dokumenty, zobowiązania, weksle, plenipotencje podpisują obaj wspólnicy pod stemplem firmowym.

W dniu 7.XII. 1933 r.

13540. I. Firma: „Chrzanowska Stefanja" w Wilnie ul. Zakretowa 42. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Chrzanowska Stefanja zam. w Wilnie, ul. Zakretowa 42.

13541. I. Firma: „Ela Zak" w Wilnie ul. Zarzecze 19. Drobna sprzedaż owoców i wody sodowej. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Ela Zak. zam. w Wilnie przy ul. Zarzecze 19.

13542. I. Firma: „Kremer Chaja", w Wilnie ul. Św. Ignacego 8. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel — Kremer Chaja zam. w Wilnie ul. Św. Ignacego 8.

13543. I. Firma: „Apteka Miejska w Wilnie" w Wilnie ul. Wileńska 23. Apteka. Firma istnieje od 1913 r. Właściciel zarząd m. Wilna.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 27.XI. 1933 r.

13532. I. Firma: „Chaim Taje i Michel Dryzin Ska." Drobna sprzedaż mięsa. Siedziba w Drui, pow. Brasławskiego. Przedsiębiorstwo istnieje od 1 stycznia 1927 r. Wspólnicy zam. w Drui, pow. Brasławskiego: Chaim Taje i Michel Dryzin. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 10 maja 1933 r. na czasokres do dnia 31 grudnia 1933 r. włącznie. Zarząd spółki stanowią obaj wspólnicy. Wszelkie zobowiązania i inne dokumenty w imieniu spółki podpisuje każdy ze wspólników samodzielnie.

W dniu 29.XI. 1933 r.

13534. I. Firma: „Klim Basia" w Wilnie, ul. Niemiecka 12. Domowe obiady. Właściciel — Klim Basia zam. w Wilnie przy ul. Niemieckiej 12 m. 8.

13535. I. Firma: „Przedsiębiorstwo przewozowe Nadziei Dziedziakowej" w Wilnie ul. Szeptyckiego 16 m. 9. Przedsiębiorstwo przewozowe. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Nadzieja Dziedziakowa zam. w Wilnie przy ul. Szeptyckiego 16, m. 9.

13536. I. Firma: „Aleksander Ronczewski" w Wilnie, ul. Wileńska 10. Sklep artykułów sportowych. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Aleksander Ronczewski zam. w Wilnie przy ulicy Zawalnej 10.

13537. I. Firma: „Ryndziun Aron" w Wilnie, ul. Bazyljańska 13. Skład apteczno-galanteryjny. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Ryndziun Aron zam. w Wilnie przy ul. Wszystkich Świętych 7 m. 36.

WILLIAM J. LOCKE. 55

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Pola stanęła przed wysokiem lustrem, przybierając instynktownie wspaniałą pozę. Po chwili odwróciła się i strzepnęła palcami.

Do licha! Miał słuszność. Oboje byli wielcy. Do licha z głupim snobizmem! Nie codzień spotyka się olbrzymów, jako kandydatów na mężów.

Kości były rzucone. Mosty spalone. Skompromitowała się nieodwołalnie, raz na zawsze.

Grzegorz? Chłopczyna. Wiązka nerwów. Przeboli. Pogodzi się z nieuniknionem.

Upudrowała się i zeszła nadół.

Pogoda popsuła się zaraz popołudniu. Niebo zaciągnęło się chmurami i zimny, mokry wiatr zawodził pieśń pogrzebową nad majowym porankiem. W salonie płonął wielki ogień i towarzystwo grało w brydża i mah-jonga lub gawędziło po kątach.

Zobaczyła przed sobą Babingtona, podobnego do widma. Od dnia bezceremonjalnego zerwania spotykała go nie po raz pierwszy. Nie miał do niej urazy. Dośrodkowość jego egzotyzmu nie dopuszczała tego rodzaju uczuć. Traktował ją teraz tak, jakby się dziwił, że jest taka uparta i litował się, że nie rozumie własnego interesu. Ale nieraz już nie skorzystała z dobrej okazji, choć nigdy w taki rażący sposób. On w w dalszym ciągu otwierał przed nią serce, duszę i zamiary. Zawsze manewrował monoklem, zawsze był taki sam chudy, dystangowany i wierny. Rozwodząc się poważnie nad swoją podróżą naokoło świata, głównie z punktu widzenia hoteli, rzucał od czasu do czasu mętne aluzje polityczne.

Pola porównała go w głębi duszy do eleganckich podróżników z XVII-go wieku. Taki Addison, pisząc o Wenecji, uznał Arsenał za jedyny gmach godny wzmianki. A jednak, Spencer był, na swój ograniczony sposób, znawcą obrazów. Pola zastanawiała się, czy to było prawdziwe upodobanie, czy też kolekcjonerstwo w rodzaju filatelistyki. Wydawał się suchszy i dalszy od sfery wrażeń, w której zamykało się jej istotne życie, niż kiedykolwiek. Oczywiście postąpiła z nim haniebnie i mogła się usprawiedliwić tylko napadem szaleństwa. Zato teraz wróciła do poczytalności!

Była już późna godzina, kiedy wyprowadził ją do hallu ze złowróżbnem oznajmieniem, że ma jej coś do powiedzenia. Powiedział, że jedzie do Genewy z ramienia rządu.

— O!? — rzekła.

— Będę miał udział w kierowaniu losami Europy. Trzymam w ręku nici od bardzo szczególnej sytuacji politycznej. Przypuszczam, że może panią zainteresuje to o czem wie bardzo niewiele osób.

— Och, naturalnie — odpowiedziała.

Odetchnęła z uczuciem ulgi. W pierwszej chwili zlękła się, że znów jej się oświadczy. Teraz o mało nie wybuchnęła histerycznym śmiechem. Gdyby to uczynił, musiałby mu odpowiedzieć temi słowami, co Pandolfowi w Renes-les-Euax, z odwróceniem nazwisk. Ale nieba oszczędziły jej tej groteskowej tortury.

Klara przyszła do jej pokoju, jak zwykle przed pójściem spać, żeby omówić wrażenia dnia.

Nagle Pola rzekła:

— Byłam dziś bardzo grzeczna. Depeszowałam do Pandolfa, że zgadzam się wyjść za niego.

— Moja najdroższa! — wykrzyknęła przyjaciółka, przyciskając ją do serca.

Lady Demeter była uszczęśliwiona. A więc dobrze poradziła Pandolfowi, żeby trzymał się z godnością. Wiedziała, że Pola skapituluje.

Na drugi dzień rano Pola stała przed domem w towarzystwie gospodarzy, w gotowości do drogi. Uglow miał ją zawieść do Londynu autem Pandolfa. Była zaproszona na lunch i miała wrócić po południu. Rozmawiano o potocznych drobiazgach. Auto czekało, ale Grzegorz nie zjawiał się.

Ukazał się lokaj, meldując, że pan Uglow przeprasza panią, ale odwołano go do telefonu.

Grzegorz nadszedł w chwilę później, blady, jak ściana, z zapisanym kawałkiem papieru w ręku.

— Pani Polu...

Pola przeprosiła gospodarzy i weszła za nim do westybulu.

— Proszę pani, radjodepesza. Otworzono na Tite Street i przetelefonowano tutaj. Co to ma znaczyć?

Wręczył jej papier.

Przeczytała:

„Wracam z żoną. Proszę poczynić potrzebne przygotowania. Pandolfo".

Pola zaniosła kartkę lady Demeter. Nie powiedziała ani słowa. Zacna dama, przeczytawszy hiobową wiadomość, wykrzyknęła:

— Ależ on zwarjował!

I zatchnęła się gwałtownie, gdyż przypomniała sobie, że to ona radziła mu, aby asystował innej kobiecie.

ROZDZIAŁ XVI.

Fakt był niezaprzeczalny, ale niemniej przez to niepojęty.

— On musiał zwarjować! — wykrzyknęła lady Demeter.

A lord Demeter, chcąc pocieszyć panie i jednocześnie coś powiedzieć, mruknął:

— **Quem Deus vult perdere prius dementat.**

Słowa te zabrzmiały w uszach Uglowa poprostu złowieszczo. Bóstwo, skazujące Pandolfa na ruinę, dotknęło go, z niebiańskiej litości, chorobą mózgu.

Pola płonęła rumieńcem. Posłała depeszę, która musiała oczywiście wrócić do Londynu i dostać się po przyjeździe Pandolfa w jego ręce. Chyba, że Grzegorz przypilnował i skonfiskował. Ale duma nie pozwalała jej na taki wybieg.

Nie wypadało również omawiać sytuacji z Demeterami.

Zwróciła się do Uglowa:

— Jeżeli odrazu nie wyruszymy, spóźnię się na lunch.

Na nic się nie zdało nazywać Pandolfa szaleńcem i wciągać w to powikłanie Opatrzność; na nic płonąć oburzeniem, jak niegdyś wzgardzona bogini. Ostatecznie Pandolfo był człowiekiem i miał ludzką naturę. Kiedy auto odjechało, Demeter rzekł do żony:

— Nie mógł przecież kręcić się koło niej do końca życia. To nie suchy kij jak Babington. Sama tego narobiła i teraz ma. Wysłała go do wszystkich djabłów i jeżeli jej posłuchał, to nie ma prawa uważać się za skrzywdzoną.

Lord Demeter uważał, że w pewnych razach szczerość wymaga silnych wyrażeń. Jego ocena sytuacji, jakkolwiek nieelegancka i może powierzchowna, była tak rozsądna, że Klara mogła mu odpowiedzieć tylko bezsilnym lamentem.

— Rozdział jest wyrwany i podarty — rzekła tego wieczora Pola. — Nie mówmy o tem więcej.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.